

GŁOS WIELKOPOLSKI

Ukazuje się od 16 lutego 1945
Nr 5 (11 341)

Poznań, środa 7 stycznia 1981

Cena 1 zł
Wyd. AB

Plenum ZG TPPR

Potrzeba działalności kształtującej uczucia przyjaźni

(PAP) W Warszawie odbywało się wczoraj plenarne posiedzenie Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, poświęcone za daniom tej społeczno-politycznej organizacji w obecnej sytuacji w kraju. W toku dyskusji podkreślano, że polityka odnowy, demokracji socjalistycznej, naprawy błędów i wypaczeń, zmian w sposobie określania przez partię jej przewodniej roli popierana jest przez patriotyczne siły naszego narodu, przez członków TPPR. Jest to bowiem polityka gwarantująca realizację na szczytach narodowych interesów i urzeczywistniania socjalistycznych zasad sprawiedliwości społecznej, polityka dalszego rozwijania sojuszników, przyjaźni z bratnimi krajami i innymi państwami wspólnoty socjalistycznej.

Mówiąc o codziennej pracy TPPR członkowie plenum zwracają m. in. uwagę, iż powinna być ona przede wszystkim skuteczna i przekonująca, a mniej uroczysta a bardziej konkretna, zmieniająca świadomość społeczną i kształtująca trwałe uczucia przyjaźni. Wszelkie podejmowane przez TPPR działania winny odpowiadać społeczeństwu zainteresowaniu i zapotrzebowaniu, obywateli na rzetelną, obiektywną i prawdziwą informację o kraju naszych przyjaciół.

Wizyta francuskich związkowców

(PAP) W Polsce przebywa delegacja kierownictwa Po-wszechniej Konfederacji Pracy CGT. Program wizyty francuskich związkowców przewiduje rozmowy i spotkania z działaczami związków branżowych NSZZ „Solidarność”. Od-będą się również spotkania w zakładach pracy Warszawy, Gdańska i Śląska.

Nadal trzeba oszczędzać prąd!

Spokojny początek roku w energetyce

(PAP) Według oceny resortu energetyki w ostatnich dniach sytuacja energetyczna kraju była stosunkowo lepsza, aniżeli w poprzednim miesiącu. Szczytowe zapotrzebowanie mocy w godzinach wieczornych wynosi obecnie około 19 600 MW i jest w zasadzie w całości zaspokajane przez energetykę. Dzięki temu na ogół nie stosuje się ograniczeń w poborze prądu.

Poprawa sytuacji w energetyce jest w dużej mierze wynikiem sprzyjających warunków atmosferycznych, a także rezultatem sprawniejszej pracy siłowni. Awaryjność bloków jest obecnie mniejsza od średniej miesięcznej. Mimo to, w dalszym ciągu musimy liczyć się z możliwością wystąpienia deficytu mocy. Energetycy najbardziej obawiają się zakłó-

Straty, które niełatwo będzie można odrobić

Wszystkie wolne soboty - jakim kosztem?

(PAP) Czy można dziś w Polsce wprowadzić od razu wszystkie wolne soboty bez dotkliwych skutków dla gospodarki i organizacji życia codziennego? Chodzi rzecz jasna o takie skrócenie czasu pracy, które zapewni osiągnięcie dotychczasowych zarobków w czasie krótszym, o dodatkowe dni wolne, które nie byłyby — tak jak poprzednio — uwarunkowane wcześniejszym wykonaniem planowych zadań produkcyjnych. W naszej, delikatnie mówiąc, nietypowej gospodarce trudno jest o precyzyjne przewidywanie skutków czegokolwiek, w tym i gwałtownej reformy czasu pracy, przeskoku z dotychczasowego 44 godz. tygodnia pracy na tydzień 40 godzinny. Można jednak te straty oszacować w przybliżeniu, traktując jako punkt wyjścia projekt planu tegorocznego, który opracowano na podstawie wariantu „co druga wolna sobota”. Obliczeń tych dokonano w ostatnich dniach w większości resortów.

Koncepcja 42,2 godz. tygodnia pracy (25 dodatkowych dni wolnych w br.) i tak już wymaga specjalnych środków dla pokrycia ubytku czasu pracy. Przy ogromnym w tym roku wzroście płac i innych dochodów ludności, przy do-bływie na rynek pieniędzy w znacznej części bez pokrycia, realizacja ostatnio proponowanego przez rząd wariantu

programu skracania czasu pracy oznaczałaby dodatkowe zaangażowanie funduszu płac rzędu 10 mld zł. Tyle trzeba na zwiększone stawki wynagrodzeń za pracę w czasie krótszym, na uzupełnienie zatrudnienia, a także — co niestety nieuchronne — na opłacenie godzin nadliczbowych, których z pewnością przybędzie. Dalsze skracanie czasu pracy oznaczałoby jeszcze więcej godzin nadliczbowych, byłoby to zatem skrócenie pozorne, pociągające w dodatku za sobą większy dopływ pieniędzy na rynek bez żadnego pokrycia we wzroście produkcji.

A oto skutki, jakie przewidyują poszczególne resorty w razie wprowadzenia 4 — zamiast 2 — wolnych sobót w miesiącu. W ocenie MHWiU wypłaty niezbędnych ekwiwalentów dla zatrudnionych w handlu, gastronomii i usługach wyniosłyby ponad 2 mld zł. O kłopotach z organizacją pracy handlu związanych z wolnymi sobotami wiemy wszyscy najlepiej z własnego doświadczenia.

W transporcie ubytek czasu pracy wymagałby dodatkowego zatrudnienia 27 000 pracowników. W łączności utratę dochodów za usługi pocztowe szacuje się na 1,2 mld zł, zaś drugie tyle kosztowałyby wydatki z tytułu wolnych sobót w tym, zwiększenie funduszu płac.

Liste tego rodzaju strat —

dotkliwych, bo uderzających głównie w nasz bardzo ubogi rynek — można by znacznie wydłużyć. Naturalną jednak reakcją na te obliczenia jest pytanie: a co ze znacznie przecież większymi stratami, jakie ponosimy już od lat z powodu nieracjonalnej organizacji pracy i niesprawnego zarządzania, rozluźnionych związków kooperacyjnych, przerw w dostawach energii, surowców, części zamiennych? W dodatku stale przecież mówimy załogom o ogromnych rezerwach, jakie można znaleźć w samych zakładach. To prawda: straty w wykorzystaniu dnia roboczego szacuje się przeciętnie na 10—15 proc. zmiany (50—70 minut dziennie). Sama tylko likwidacja tych spraw wyrównałaby z nawązka ubytek czasu pracy z tytułu przejścia na tydzień 40 godzinny. Jest to jednak czysta teoria. Żaden kraj rozwinięty nie liczył na natychmiastowe uruchomienie wszystkich rezerw przy skracaniu czasu pracy, dlatego wszędzie był to proces starannie przygotowany i realizowany stopniowo. A co dopiero w gospodarce tak rozregulowanej jak nasza. Jest rzeczą oczywistą, że podejmowanie zasadniczej reformy czasu pracy w okresie kryzysu gospodarczego może doprowadzić tylko do pogorszenia sytuacji, która już obecnie jest dla społeczeństwa bardzo trudna do zniesienia.

Współpraca ZSRR — USA w badaniach Wenus

(PAP) Jak oświadczył amerykański uczonec dr Harold Masursky, specjaliści ze Stanów Zjednoczonych nawiązali współpracę z uczonymi radzieckimi w dziedzinie badań planety Wenus — sąsiadki Ziemi w Układzie Słonecznym.

Informacje zebrane przez „Pioniera” posłużą uczonego obu krajów do wybrania najbardziej interesujących pod względem naukowym miejsc lądowania dla dwóch radzieckich stacji międzyplanetar-

nych, które mają być wysłane w grudniu br. i dotrą w pobliże Wenus w połowie marca 1982 r.

Dr Masursky stwierdził, że odbyło się już spotkanie uczonych USA i ZSRR w tej sprawie. Dodał on, że obie strony mogą wyciągnąć ze współpracy w badaniach Wenus wiele korzyści bowiem ich programy w tej dziedzinie uzupełniają się nawzajem.

Afgańska propozycja uregulowania konfliktu w rejonie Zatoki Perskiej

(PAP) Agencja AFP doniosła we wtorek z Teheranu, że rzecznik irańskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych poinformował korespondenta agencji, iż Iran studiuje obecnie afgańską propozycję podjęcia rozmów z Pakistanem i Iranem na temat politycznego uregulowania sytuacji w regionie. Propozycja ta zawiera jest w liście przywódcy afgańskiego Babraka Karmala do premiera Indii, Indiry Gandhi, który przekazała jej

w poniedziałek Anahita Rateb zad, członek Biura Politycznego Ludowo-Demokratycznej Partii Afganistanu. Plan afgański przewiduje udział w rozmowach przedstawicieli ONZ w charakterze pośredników.

AFP zwraca uwagę, że jeszcze kilka tygodni temu władze w Teheranie wykluczały podjęcie w obecnej sytuacji jakiegokolwiek rozmów z rządem w Kabulu.

Nowy statek dla Związku Radzieckiego

(PAP) 6 bm. w Stoczni Północnej im. Bohaterów Westerplatte w Gdańsku podniesiono banderę ZSRR na kolejnym supersejnerze „Iwan Borzow”. Akt zdawczo-odbiorczy statku podpisany został kilka dni wcześniej tak, że jednostka za kończyła wykonanie zadań planowanych na 1980 r. Stocznia Północna przekazała armatorom za granicą w całości 13 statków, wykonując plan sprzedaży w 101,7 proc.; zwodowała 12 kadłubów.

„Milana” dla dzieci



Głogowski zakład podlegający Zakładom Przemysłu Dzwelarskiego „Milana” w Legnicy wyspecjalizował się w produkcji ubra-niek dla niemowląt i starszych dzieci. Robi się tu kaftanki, spłoszki, półgolfy, sweterki i tak zwaną galanterię, głównie z anilany. Część produkcji przeznaczona jest na eksport.

Na zdjęciu: szwaczka Józeta Śledź przy szyciu odzieży.
Fot. CAF — T. Gawalkiewicz

Wojna na Bliskim Wschodzie

Zwycięska kontrofensywa Iranu

(PAP) Prezydent Iranu Abolhasan Bani Sadr stwierdził, że kraj odniesie całkowite zwycięstwo w wojnie z Irakiem. W depeszy wysłanej do ajatollaha Chomeiniego — której treść nadały w poniedziałek zarówno radio jak i telewizja irańska — Bani Sadr stwierdził, że „w obecności mojej imama Ahwazu na froncie siły republiki islamskiej, przy-stąpiły 5 bm. do kontrofensywy i osiągnęły w pierwszej jej fazie wielkie zwycięstwo”. „Je- stem pewny — stwierdził na- stępnie prezydent Iranu — że następna faza przyniesie osta- teczne zwycięstwo”.

Radio i telewizja nadały rów- nież odpowiedź ajatollaha Cho- meiniego, w której wyraził on nadzieję, że wkrótce otrzyma wiadomości o „ostatecznym zwycięstwie”.

W nocy z poniedziałku na wtorek agencja Pars poinformowała, że 5 bm. do godz. 22.45 w rejonie Karcheh Kur, na północny zachód od stoli-

cy Chuzestanu — Ahwazu zgi- nęło 200 żołnierzy irańskich, a 45 zostało rannych. W czasie operacji w tym rejonie 500 I- rakijczyków zostało wziętych do niewoli.

W kolejnej depeszy agencja Pars podała, że żołnierze armii irańskiej, strażnicy rewolucji i ochotnicy Armii Ludowej zadali poważne straty nieprzy- jacielowi w rejonie Gilan Gharb na zachód od Kerman- szahu, kilka km od granicy z Irakiem. Zginęło tam 100 żoł- nierzy irańskich, a 250 odnios- ło rany. W rejonie tym zniszc- czono 10 czołgów irańskich, 2 śmigłowce i 2 składy amuni- cji.

Diennik „Republika Islam- ska” pisze w numerze wtorko- wym, że w walkach zginęło 10 irańczyków, a 90 zostało rannych. Na wiadomość o zwy- cięstwach sił irańskich — pi- sze diennik — mieszkańcy A- badanu wznosili w poniedział- ek wieczorem na dachach do- mów modły dziękczynne.

ROZWAŻMY

Obrażeni

„No to ja biorę zabawki i idę do do- mu” — tak zwykły się kończyć róż- nice zdań w piaskownicy, na pla- cu, podczas zabawy w dom albo w gości. Po czym gromadka dzieci z obrazami- minami rozchodzi się — przy okazji bu- rząc, co było do zburzenia... Metoda jest tak stara, jak zabawy dziecięce.

Ale bywa, że ten sposób reagowania na niesnaski, przeciwności, czy wręcz sło- wa krytyki — utrwała się i daje o sobie znać w wieku bynajmniej nie dziecięcym. Kiedy nie zamki z piasku się buduje, lecz prawdziwe domy, gdy nie kolegami na podwórku trzeba kierować, lecz zakładem, czy instytucją.

Przykładów jest wiele. Ot — budowa ja- kiegoś obiektu się ślimaczy. Owszem, by- wają okresy, gdy robota nawet się posuwa. Ale kiedy indziej... Wścieka się inwestor, widząc że można byłoby inaczej, zignorcząc przyszli użytkownicy na ciągłe czekanie. W zasadzie można by wytknąć temu czy owe- mu złą robotę. Ale... „Ale proszę nie nie mówić, a broń Boże — pisać. Bo przecież oni mogą się obrazić. I odejść z budowy”

Wzięć zabawki i iść do domu. Zakłady pralnicze od dawna borykały się z niedostatkami mydła, proszków, środ- ków do prania i czyszczenia w ogóle. W dodatku ich jakość się psuła. Ale o tym też lepiej było głośno nie mówić. Bo jak się producent dowie, oni chyba się obrazi

i wcale rozmawiać nie zechce. Cóż dopie- ro — dać proszki? Remont łazienki trwa trzeci tydzień. Raz mistrz przychodzi, dwa razy nie. A nawet jeśli jest, to pracuje zupełnie tak, jakby właściciel nie miał prawa wyrażać swoich życzeń i sugestii. Ochota bierze, by powie- dzieć mu parę ładnych słów. Ale... Ale kto potem złoży w całość tę „sproszkowa- ną” łazienkę? Bo mistrz obrażać się nie pozwoli.

Otóż to. Obrażanie. Można je znieść u dorastających panienek. U ludzi odpowiedzialnych, którzy robią sobie z tego niezłą tarczę przeciw jakimkolwiek uwagom — go- rzej. Tym bardziej, że sposób ten rozwinał się znacznie, obrósł w rytuał. Na przykład ktoś śmiał powiedzieć, że jeden czy dru- gi wyrób pewnego zakładu jest nieuda- ny, albo że w wybudowanym przez kom- binat obiekcie znalazły się usterki. Roz- poczyną się rzeka słów przelewanych na papier (konieczne z kilku kopiami rozsyła- nymi do wysoko postawionych instytucji). I o dziwo wcale nie o tym, że faktycznie takie czy inne przyczyny wpłynęły na mar-

ną jakość, że to i tamto podjęto, żeby stan rzeczy zmienić. Nie, wcale nie to.

Natomiast można przeczytać, że załoga owego szacownego zakładu (tu osiągnię- cia: ile medali i za co, ile wyróżnień, co zrobiono przed terminem itp.) czuje się obrażona, kiedy ktoś niezorientowany (tyl- ko tacy krytykują) skazuje jej imię. Pod- kreśla się też, że jeśli za ofiarność, dobrą robotę otrzymuje się taki kamień obra- zy to... Obrona jest zwykle długa, tak jakby krótka wzmianka o jednej złej sрубce czy kilku usterekach przekreślała wszystko, co zakład zrobił.

No tak, tylko że to też jest metoda. W powodzi słów i argumentów łatwo można utopić istotę krytyki. Już potem wiadomo tylko jedno — że ktoś kogoś obraził, co samo w sobie jest okropną niesprawiedli- wością. A z obrażonym się nie dogadasz. W każdym słowie, w każdej uwadze do- strzegać będzie tylko chęć dokuczenia, kłótni, ubliżenia. I już się nie zdobędzie na to, żeby na zarzut spojrzeć z boku, ogar- nąć jego treść.

W tej sytuacji głośny wytyk traktowany jest (to proste niż usunięcie błędu) jak szarganie dobrego imienia. Bardzo trudno przekonać obrażonych i obrażających się „w imieniu własnym i załogi”, że dobre imię psuje osobom, instytucjom i zakładom — nie ten, kto mówi o błędach, lecz ten, kto je popełnia.

JOLANTA LENARTOWICZ

ODGŁOSY

Szybciej i mądrzej

Prenumerata prasy. Wysockość emerytury i rent. Wolne soboty w styczniu i w pozostałych miesiącach bieżącego roku. Oto trzy sprawy, które w okresie stabilizującej się sytuacji społeczno-politycznej znowu wzbudziły miliony Polaków. Rozdzwoniły się telefony do redakcji i urzędów a zamiast spokojnie pracować ludzie oddali się niepotrzebnym dyskusjom, zadając dziesiątki pytań i domagając się natychmiastowej na nie odpowiedzi. Padły przy tym kłótnie uwagi o braku kompetencji przedstawicieli władz, o nieumiejętności porozumienia się resortów, różnych związków zawodowych między sobą, związków zawodowych z rządem.

To prawda: realizacja podpisanych latem ubiegłego roku umów społecznych stawia przed rządem (i szerzej — administracją) ogrom zadań natury organizacyjnej. Nie tylko trzeba przeczyć wygórowanym — miliardy złotych na podwyżki uposażenia, rent, emerytur i innych świadczeń socjalnych. Trzeba także z odpowiednim wyprzedzeniem dotrzeć do ludzi z informacją o projektach postanowień a następnie z samymi postanowieniami.

Trzeba. Nikt z administracji tego nie robi. Ze zdziwieniem więc i nie bez irytacji wysłuchaliśmy w poniedziałek po wieczornym dzienniku telewizyjnym wyznania przedstawiciela Ministerstwa Pracy, Plac i Spraw Socjalnych, który stwierdzeniem „To musi potwierać” skwitował zarzut niedostarczenia województwom na czas (od 16 grudnia do 5 stycznia) nowych zasad przyznawania wyższych rent i emerytur.

To trzeba robić szybciej i sprawniej, jeśli kraj ma spokojnie pracować a rząd, władza — odzyskiwać autorytet i wiarygodność.

ZYGMUNT ROLA

Chomeini ciężko chory?

(PAP) Duchowy przywódca Iranu, Ruhollah Chomeini jest poważnie chory — pisze kuwejcki dziennik „Al Anbaa” — i władze irańskie rozważają możliwość wysłania go na leczenie do Francji lub Szwajcarii. Podobno syn imama, Ahmad Chomeini przebywa już w którymś z wymienionych krajów załatwiając należne formalności. Przed rokiem imam doznał lekkiego zawału serca, ale względnie szybko wrócił do zdrowia.

Biuro imama Chomeiniego wydało we wtorek w Teheranie oświadczenie w którym deklaruje doniesienie gazety kuwejckiej o jego chorobie. Komunikat stwierdza, że imam czuje się bardzo dobrze i nie ma żadnego powodu dla którego miałby się znaleźć czy to w szpitalu krajowym, czy zagranicznym.

Trudne życie podróżnych

Pociągi raz odwołane tego samego dnia... przywracane

INFORMACJA WŁASNA

Przywykliśmy do różnych zmian w kursowaniu autobusów PKS lub pociągów, gdy wchodzi w życie nowe rozkłady ich jazdy. Tak zazwyczaj było, bo niedawno PKS musiała zawiesić wiele połączeń, gdyż brakowało paliwa. Później część tych odwołanych kursów przywrócono pod naciskiem opinii publicznej, bo wzięto paliwo z przydziału na następny kwartał, ale zamieszanie w rozkładzie powstało lokalne. „Głos” pisał o tym na przykładzie Wielkopolski. Teraz podobna sytuacja po-

Mimo braków energetycznych i surowcowych

Na ogół pomyślny start do realizacji zadań 1981 roku

(PAP) Dla wielu zakładów przemysłowych dopiero bieżący tydzień był okresem wznowienia, po kilkunastodniowej przerwie, działalności produkcyjnej. Takie zaplanowane zresztą posunięcie pozwoliło w czasie dużych trudności paliwowo-energetycznych, będących dość powszechnym zjawiskiem, zwłaszcza w ostatnich dniach 1980 r., zgromadzić zapasy — również surowcowe — materiałowe — na poziomie umożliwiającym możliwie rytmiczny start do zadań nowego roku.

W poniedziałek do pracy przystąpiła w komplecie załoga największego zakładu przemysłowego Rzeszowszczyzny — Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego PZL w Mielcu. Okres kilkunastodniowej przerwy wykorzystano nie tylko na gromadzenie zapasów, ale także na przeprowadzenie różnych zabiegów remontowych. W pierwszym dniu pracy w nowym roku wyprodukowano m. in. 45 pomp wtryskowych do silników oraz zmontowano 2 wielozadaniowe samoloty „AM-2” przeznaczone na eksport.

W Zakładach Przemysłu Dzierżawskiego „Jarlan” w Jarosławiu decyzja o kilkunastodniowej przerwie w pracy nie

miała wpływu na realizację ze szlencznego planu, który już wcześniej został wykonany z nadwyżką ponad 20 mln. zł. Obecnie, w nowym roku, dzienna produkcja wyrobów dziewiarskich przekracza 6,5 mln. zł. Niezależnie od rynku krajowego artykuły te kierowane są także na eksport — m. in. do ZSRR, USA, RFN i Francji.

Z kolei ok. 32 000 m. modnych materiałów odzieżowych, dziełnic obiciowych i dekoracyjnych — to mniej więcej dzienna porcja łódzkiej Zakładów Włókienniczych „Vera”. Są to wyroby bardzo poszukiwane na rynku, a także przez przemysł meblarski. Zakład nie narzeka obecnie na zaopatrzenie w surowce, gorzej zaś jest z barwnikami i tzw. środkami pomocniczymi.

Wraz z nowym rokiem Krajozłoty Zakłady Telekomunikacyjne „Telkom - Telos” rozpoczęły seryjną produkcję jednoczesiowych aparatów telefonicznych. Telefon taki składa się wyłącznie ze słuchawki, w obudowie której zamontowany jest cały mechanizm, mikrofony i tarcza numerowa. Aparat jest lekki, za tradycyjny dzwonek zastępuje w nim... świergotanie elektronicznego ptaka. Telefony produkowane będą w

trzech zestawach kolorystycznych. Są bardzo funkcjonalne.

Zakłady Przemysłu Odzieżowego „Rafio” w Wałbrzychu dobrym bilansem zamknęły ub. rok. Na rynek przekazano dodatkową produkcję wartości 28 mln zł. Za kilka dni zakład zorganizuje dodatkową giełdę swoich wyrobów odzieżowych produkowanych z myślą o rynku wewnętrznym i z dostawą w pierwszym półroczu br. Zaprezentowane zostaną nowe wzory kurtek ze sztruksu, ortalionowych i z bawełny oraz tzw. battle dresów z wełny. W bieżącym półroczu „Rafio” dostarczy na rynek w sumie ok. 140 000 różnego rodzaju okryć.

Ze znacznymi kłopotami surowcowo — materiałowymi borykają się Gorzowskie Zakłady Przemysłu Maszynowego Leśnictwa „Gomad”. Nie otrzymali one m. in. odpowiedniej ilości podzespołów, głównie silników, które produkowane są przez zakłady w Tarnowie i Brzegu. W tej sytuacji trudno było ustalić ostateczny kształt zadań na 1981 rok. Na razie wiadomo tylko, że w styczniu „Gomad” wyprodukuje wyroby wartości około 8 mln zł. Chodzi m. in. o obrabiarki do drewna, w tym poszukiwane przez maisterekowiczów „miniohrebarki”.

Czystsze niebo w Kotlinie Jeleniogórskiej

O wstrzymaniu produkcji celulozy raz jeszcze

(PAP) Jak już informowaliśmy, wstrzymana została produkcja celulozy najbardziej uciążliwej dla otoczenia w wydzielonej dla Zakładu Włókienniczych „Chemitex-Celwis-koza” w Jeleniej Górze. Fakt ten cieszy na pewno mieszkańców, gdyż zmniejszy się zanieczyszczenie powietrza, jak również wód w tym regionie.

Warto jednak przypomnieć, że sprawa tego zakładu podnoszona była już od wielu lat. Był on od dawna poważnym źródłem zagrożenia warunków ekologicznych Kotliny Jeleniogórskiej, którą specyficzne warunki predysponują do pełnienia przede wszystkim funkcji turystyczno-rekreacyjnych i leczniczych. Zatrucie ściekami wód powierzchniowych i częściowo podziemnych oraz powietrza atmosferycznego przez ten zakład systematycznie pogarszało warunki życia mieszkańców regionu. Na bezpośredni wpływ zakładu narazone było uzdrowisko Cieplice.

Badania stanu zanieczyszczenia powietrza prowadzone w tym rejonie wykazywały ciągłe przekraczanie dopuszczalnych stężeń dwusiarczka węgla i siarkowodoru nawet do kilku-kilku razy. Podobnie kształtowały się stężenia tych substancji na terenie Jeleniej Góry. W II połowie 1979 r. Ministerstwo Przemysłu Chemicznego poleciło wstrzymać i zlikwidować produkcję celulozy w tych zakładach, ale dopiero w połowie 1980 r. w listopadzie ubr. z uwagi na wciąż rosnące zagrożenie środowiska a nie przerywanie produkcji celulozy w tych zakładach minister administracji, gospodarki terenowej i ochrony środowiska przesłał w tej sprawie list do szefa resortu przemysłu chemicznego z pytaniem o przyczyny nie dotrzymania terminu. W odpowiedzi wskazano na trudną sytuację w produkcji celulozy w kraju, jednocześnie zobowiązując się do zaprzestania produkcji do 31 grudnia 1980 roku. Tak się też stało.

paliwa, a nadto — energii elektrycznej.

Można dyskutować o trafności wykreślenia z rozkładu jazdy niektórych pociągów (m. in. z Poznania do Słupska o 17.11 czy do Szczecina o 14.15), które mają zazwyczaj prawie komplet pasażerów. Ale to może i mniejsze zło, bo z czegoś przecież trzeba było zrezygnować. Ale gdy znów zaczęto przywracać niektóre połączenia — zabrakło należytej informacji. Na przykład 5 stycznia pociąg z Poznania jadący zwykle do Czeszochowy, miał kończyć bieg w Wieluniu: krótko przed odjazdem ministerstwo nadesłało informację o zmianie decyzji i skierowaniu pociągu do Czeszochowy.

Komu zależy na tym, by do reszty zdezorientować podróżnych którzy i tak nie bardzo mogą się już połapać w gąszcz podjętych spóźnionych pociągów? (bop)

Problem dekolonizacji na forum ONZ

(PAP) W kołach ONZ-owskich utrzymuje się przekonanie, że w nadchodzących latach jednym z głównych problemów wysuwanych na forum tej organizacji będzie sprawa likwidacji ostatnich bastionów kolonializmu.

Kwestii tej poświęcona jest wydana przez sekretariat ONZ broszura pt. „Narody Zjednoczone a dekolonizacja”. Stwierdza się w niej, że od 1945 r., czyli od czasu powstania ONZ, ponad 70 krajów uzyskało niepodległość.

Belchatów

Koparka — gigant włączona do ruchu

(PAP) Na dnie odkrywkowej Kopalni Węgla Brunatnego „Belchatów” na głębokości prawie 100 m, trwają intensywne prace przy włączaniu do układu KTZ, co oznacza koparko-taśmociąg-zwałowarkę, kolejnej gigantycznej koparki. Jest to już piąty agregat tego rodzaju w belchatowskiej kopalni, a drugi węglowy; pierwszy wydobył w grudniu ub. roku już ok. 4 000 ton węgla. Uruchamiana obecnie maszyna została wyprodukowana w NRD a zmontowana przez brygadę „Mostostalu”. Jej pełna zdolność wydobywcza wynosi 2 800 m sześć. na godz. węgla.

telefony donoszą...

● W Pleszewie (Kaliskie), na ul. Poznańskiej, śmierć poniosł 49-letni mężczyzna, który nieostrożnie wszedł na jezdnię i po trącony został przez „Żukę”.

● W Krzyżu (Piłskie), na terenie Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej na skutek nieostrożności, 36-letni mężczyzna wpadł do basenu ze ściekami i utonął.

● W miejscowości Kaszce (Leszczyńskie), na skutek zwarcia w instalacji elektrycznej powstał pożar w sklepie z artykułami gospodarstwa domowego. Straty

W Związku Radzieckim

Ogólnonarodowa dyskusja przed XXVI Zjazdem KPZR

(PAP) Dyskusja poprzedzająca XXVI Zjazd KPZR objęła cały Związek Radziecki. Prasa różnych środowisk, wnosząc swoje uwagi i propozycje do projektu dokumentu opracowanego na Zjazd przez KC KPZR. Jednym z dominujących tematów jest wzrost wydajności rolnictwa. Szczególnie zwraca się uwagę na konieczność bardziej racjonalnego i efektywnego wykorzystania walorów naturalnych poszczególnych republik i rejonów.

W odczuciu rolników — o czym pisze się na łamach gazet — przejawem ogromnej niegospodarności jest permanentny niedobór części ziemniaków do posiadanych już w gospodarstwach kolchozowych i sowchozowych ciągników oraz towarzyszących im maszyn rolniczych. Od wielu nieciółatek problem ten powtarza się — tym razem na-

leży go jednoznacznie rozstrzygnąć.

Ostatnie lata potwierdziły, że w radzieckiej gospodarce rolnej i w produkcji żywności dużą rolę spełniają gospodarstwa przyzgodowe kolchozników. Jakkolwiek państwowe akty normatywne i uchwały partyjne stwarzają dogodne warunki do rozwoju produkcji w takich gospodarstwach, to w praktyce często jest inaczej. Postuluje się przeto, by w zjazdowych dokumentach zawrzeć postanowienia o usprawnieniu organizacji sprzedaży materiału hodowlanego ludności wiejskiej.

Wszystkie te głosy, przedłożone troską o poprawę gospodarowania w rolnictwie przyjmowane są z dużą uwagą. Wiele z nich znalazło już odbicie w uchwałach i programach rejonowych, obwodowych i krajowych konferencjach partyjnych.

Kolejna nominacja R. Reagana

(PAP) W poniedziałek prezydent - elekt USA Ronald Reagan mianował na stanowisko rzecznika prasowego Białego Domu 40-letniego Jamesa Brady.

Brady brał aktywny udział w kampanii wyborczej R. Reagana i ostatnio stał na czele komitetu mającego za zadanie nadzorować proces przejmowania przez republikanów władzy z rąk ustępującej administracji prezydenta Cartera.

Konferencja w sprawie Namibii

(PAP) 7 bm. sekretarz generalny ONZ, Kurt Waldheim dokona w Genewie otwarcia wielostronnego spotkania w sprawie Namibii, które powinno zapoczątkować konkretną realizację rezolucji Rady Bezpieczeństwa, przewidującej przeprowadzenie w tym kraju wolnych i demokratycznych wyborów a następnie proklamowanie niepodległości Namibii.

W Salwadorze

Krwawe starcia partyzantów z siłami rządowymi

(PAP) W Salwadorze, gdzie władze po raz 11 od dnia zamachu stanu przedłużyły stan wyjątkowy, toczą się krwawe walki między oddziałami partyzanckimi i siłami rządowymi. Minister obrony, płk Garcia oświadczył, że nie dojdzie tam do „żadnej nowej Nikaragui”, i że odpowiedź wojska będzie twarda. W rzeczywistości jednak partyzanci kontrolują dużą część kraju. Walki natomiast toczą się nawet na przedmieściach stolicy. Komunikaty oficjalne informują o sukcesach w likwidacji ognisk i obozów partyzanckich — rozmiary ofensy-

wy sił ludowych zdają się jednak temu przeczyć.

W atmosferze nasilającej się fali oskarżeń, że odpowiedzialność za zamordowanie dwóch amerykańskich doradców w Salwadorze ponosi rządząca junta, władze starają się stworzyć wrażenie, że są bardzo zaangażowane w poszukiwanie sprawców zabójstwa. Przypomnijmy, że obaj Amerykanie, którzy przybyli do Salwadoru w charakterze ekspertów do spraw reformy rolnej, zostali zastrzeleni w sobotę wieczorem przez nieznanych sprawców.

Nowe ofiary w Gwatemali

(PAP) W ciągu pierwszych dni nowego roku ofiarami terroru Lucasa Garcii padło w Gwatemali 25 osób. Z wiadomości napływających ze stolicy tego kraju wynika, że wśród zamordowanych znajduje się m. in. przywódca chłopski, Factor Re-

yes Garrido. Większość ofiar była przed śmiercią poddawana torturom.

W mieście Salamana, w północno-wschodniej części Gwatemali, znaleziono zwłoki ośmiu osób. Wszystkie nosiły oznaki tortur.

ocenia się wstępnie na około 30 000 złotych.

● W Poburze Wielkiej (Piłskie), poważnych obrażeń doznał pasażer „Żuka”, który na skutek poślizgu uderzył w przydrożne drzewo.

● W miejscowości Trudna (Piłskie), wadliwa instalacja elektryczna była przyczyną powstania pożaru w zabudowaniach gospodarczych indywidualnego rolnika. Straty powstałe na skutek pożaru ocenia się na około 20 000 zł.

● W Kuźnicy Skakawskiej (Kaliskie), na skutek poślizgu „Fiat” 125p uderzył w bok „Skody”. W wypadku ranni zostali kierowca i pasażer „Fiata”.

● W Wągrowcu (Piłskie), ranna została piesza, która potrafiła samochód osobowy. (jz)

POGODA

Poznańskie Biuro Prognoz Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej przewiduje na dziś w Wielkopolsce: zachmurzenie duże z większymi przejaśnieniami. Okresami opady śniegu.

Temperatura maksymalna od minus 2 do minus 4 stopni, minimalna od minus 6 do minus 10 stopni.

Wczoraj o godzinie 18 zanotowano następujące temperatury: w Poznaniu minus 4 stopnie w Kaliszu, Koninie, Lesznie i Pile minus 3 stopnie; ciśnienie 997 hPa czyli 748,6 mm.

Dzisiejszy serwis informacyjny opracował Józef Gołaszewski.

Chłopi — 1980

Tolerowani czy akceptowani

Stan polskiego rolnictwa budzi uzasadniony niepokój. Oto kraj tradycyjnie rolniczy, już uprzemysłowiony, dysponujący dziesiątym potencjałem gospodarczym na świecie nie potrafi się sam wyżywić. Dlaczego?

Dlatego, że głównym producentem żywności — chłopom — nie znaleźliśmy dotąd stałego miejsca w socjalizmie, a oni sami czują się niepewnie.

Niemal całe trzydziestolecie Polski Ludowej, to walka chłopów — prywatnych użytkowników ziemi — o przetrwanie, to okres prób przymusowej kolektywizacji wsi, wbrew woli, tradycji, aspiracjom i interesom ogółu chłopstwa. Wiele obowiązków w Polsce Ludowej doktryn polityki wobec wsi, kolejne zwroty i odwroty, lisie podchody w celu osłabienia gospodarki indywidualnej, zlikwidowanie samorządu wiejskiego, „upaństwowienie” spółdzielczości rolniczej, mają taki skutek, że mimo deklarowanych raz po raz przez władzę gwarancji utrzymania gospodarki indywidualnej na wsi, w gruncie rzeczy chłopci do państwa nie mają zaufania.

We wszystkich węgach podstęp i swoją sytuację społeczną i majątkową widzą jako bardzo niepewną i tymczasową. Jak w takiej atmosferze inwestować w swój warsztat pracy, doskonalić go dla siebie i syna — następcy, gdy dreczą różne obawy? Jak zwiększyć intensywność produkcji, gdy relacje cen zbytu do kosztów produkcji są niekorzystne? Jak czuć się pełnoprawnym obywatelem państwa socjalistycznego, gdy wymawia się chłopu „kapitałistyczne pochodzenie i myślenie”, gdy pokutuje obraźliwe przekonanie, że „chłopi (na worku pieniędzy), a zboże samo rośnie”?

Skutek tego wszystkiego jest taki, że chłop nikomu nie jest skłonny ufać, a ogół ludzi nie bardzo ma co jeść. Gorzka, ale chyba nie do odwołania jest historyczna refleksja, że całe zło wynikało z nieposzanowania przez kolejne ekipy rządzące w trzydziestolecie fundamentalnej zasady, określonej w Dekrecie

o Reformie Rolnej z 6 września 1944 roku, gdzie stwierdzono m. in.: „Ustrój rolny w Polsce oparty będzie na silnych, zdrowych i zdolnych do wydatnej produkcji gospodarstwach stanowiących prywatną własność ich posiadaczy”.

Kto sam nie jest chłopem lub chłopem się nie urodził, pewnie nie zrozumie miłości do ziemi, ambicji i satysfakcji z pracy „na swoim”. Niech więc nam wystarczy bezduszną kalkulacją — w Polsce najtańszą żywność produkuje chłop: on najmniej sięga po importowane pasze i paliwa, najoszczędniej traktuje narzędzia i maszyny, najstaranniej uprawia ziemię i najlepiej pielęgnuje żywy inwentarz. Nie marnotrawi, żywi naród i przysparza mu zysków (choćby przez eksport szynki i bekonów).

Nie znaczy to, że nie mają sensu istniejące w naszym kraju wielkoobszarowe gospodarstwa uspołecznione. W wielu regionach są niezbędne często jako poligony i rozsądniki postępu w rolnictwie. Nie mogą jednak być siedliskiem niegospodarności. I nie mogą rozrastać się kosztem zdrowych gospodarstw chłopskich.

Rolnik indywidualny związał się z gospodarką socjalistyczną na dobre i na złe. Państwo mu dyktuje ceny, państwo mu sprzedaje środki produkcji i kupuje owoce jego pracy, państwo też ustala warunki pracy. Troskę o warsztat pracy pozostawia jednak samemu chłopu. Dotychczas rolnik indywidualny musiał się z takim stanem rzeczy godzić i godzić się zapewne będzie także w przyszłości. Dotąd jednak chłop nie jest dla państwa partnerem równoprawnym. Ma prawo produkować. Ale gdy dochodzi do konfliktu interesów, chłop najłatwiej pozostaje sam wobec państwowego aparatu administracji, skupu, handlu... Nie ma się kto za nim ująć.

Historia Polski Ludowej dowiodła, że bez silnego rolnictwa, w tym bez silnego i pewnego swej pozycji chłopstwa nasz kraj nie może liczyć na szybki i harmonijny rozwój. Bo przecież bez chleba wszystko inne nie ma sensu. Żeby mieć chleb, naród musi dbać o rolników, w Polsce przede wszystkim o chłopów oni dostarczają na nasze stoły 4/5 żywności.

Dzisiaj deklarujemy pomoc dla chłopów, bo zagląda nam głód w oczy. Oni jednak nie chcą takiej „akcyjnej” pomocy. Chcą zawsze i w porę — zanim nastąpi kolejny krach produkcji rolnej — skutecznie egzekwować należne im serwity od reszty gospodarki narodowej. To niedostatek traktorów i maszyn, nawozów i środków ochrony roślin, oprócz deszczów i powodzi był przyczyną tegorocznej klęski nieurodzaju. I jest pewne, że bez większego niż dotychczas współudziału całej gospodarki w produkcji rolnej i przetwórstwie żywności nie będziemy syci nawet przy najlepszej pogodzie.

Nie będziemy też syci, dopóki chłop nie nurtować będzie niepokój, czy państwo uznaje go za „sweego” czy tylko go toluje, jako chwilowo niezbędną i taną w eksploatacji trybik mechanizmu gospodarczego.

Chłopi w Polsce byli są i będą. Potwierdzenia tego „bieda” domagają się już dziś bardzo stanowczo. Chcą wreszcie mieć gwarantowane miejsce w ustroju socjalistycznym, którego od trzydziestu sześciu lat są elementem, tak jak od tysiąca lat są nieodłącznym i w swoim czasie zasadniczym składnikiem narodu polskiego.

Przetrwali i przetrwają. Po prostu są niezbędni.

TOMASZ TALARCZYK



Fot. — W. Wiernicki

Płomień nadziei?

W pierwszy dzień 1981 roku nad Karlinem rozszalały się żywioły. Jakby nie dość było gigantycznego płomienia palącej się ropy, wiał sztormowy wiatr i zacięła śnieżnica. Natura objawiła się w całej swej potęgę. Następnego dnia, 2 stycznia, w dwudziestym czwartym dniu katastrofy znalazłem się w najbliższej odległości od nie notowanej w historii polskiego górnictwa naftowego, jednej z największych na świecie, erupcji ropy naftowej. Wrażenie nie to wprost niesamowite. W promieniu kilkuset metrów czuło się rozgrzane powietrze. Pachnie ropą. Grzęźniemy w błocie, by za chwilę stąpać w iście kosmicznym pyłu. W miarę zbliżania się do potężnego pożaru żar staje się przeszkodą nie do przebycia. Potęgę jego doświadcza się z ogromnym ciśnieniem ropy. Kilku dziesięciometrowy słup kłębiącego się ognia, lekko pochylony od wiatru, rozpyla gradowe chmury i wygląda słońce. W pobliskim ogrodzie, częściowo spalonego gospodarstwa, bijący żar zakłóca normalny rytm rozwoju drzew owocowych. Drzewa z czynną się budzić z zimowego snu, z pąków rozwijają się zielone listki.

Trzeba to dopiero zobaczyć, aby w pełni uświadomić sobie rozmiary katastrofy na wiertni Daszewo 1 Przedsiębiorstwa Poszukiwań Nafty i Gazu w Pile. Tego dnia mijają dwudziesta czwarta doba akcji ratunkowej. Wokół centrum płonącego gejzera ropy — ogromny plac budowy. Zgromadzono dużą ilość sprzętu, pracuje kilkaset osób. Mimo tak znacznego skupienia ludzi i sprzętu panuje wzorowy porządek. Widać, że każdy tu wie, co robi.

BURZA MÓZGÓW

Od początku akcji ratowniczej fachowcy nie mają wątpliwości co do rozmiarów katastrofy. Do Karlina ściągają najtęższe umysły i eksperci od likwidacji erupcji z Polski. Są również Węgrzy i Rosjanie.

Wiadomo też, że polski przemysł naftowy nie dysponuje ani doświadczeniem, ani też odpowiednim sprzętem do gaszenia podobnych pożarów. Stąd pomoc ekspertów i sprzętu z zagranicy jest nieodzowna.

Trwa jedyna w swoim rodzaju burza mózgów. Liczy się każdy dobry projekt i pomysły. Okazuje się, że Węgrzy, którzy znaleźli się trzeciego dnia na miejscu katastrofy choć brali udział w likwidacji 55 dużych erupcji nigdy nie mieli do czynienia z tak gigantyczną katastrofą. Przedstawiają swoją koncepcję. Są optymistami. W kilka dni później dochodzi do spotkania z radzieckimi ekspertami, którzy przyjeżdżają do Polski z jednym z najwybitniejszych swoich specjalistów od likwidacji erupcji — Leonem Karłyną. Dojrzała realny plan opanowania sytuacji i groźne go żywiołu. Ratownicy z Kraju Rad już nie raz mieli do czynienia z podobnymi katastrofami. Ale również na nich pożar w Karlinie robi wrażenie.

Zagraniczni specjaliści z uznaniem wyrażają się o decyzjach fachowców z naszego kraju. Dzięki temu, że podjęto je prawie natychmiast, od razu zyskano na czasie. Chodzi przede wszystkim o ustalone przez sztab akcji, którym kieruje dyrektor naczelny Zjednoczenia Górnictwa Naftowego i Gazownictwa — Adam Kilar, decyzje o przypieszonych wierceniach ratunkowych — kierunkowych oraz o oczyszczeniu centrum pożaru z wypalonych elementów urządzenia wiertniczego. Zaczęło sypać waly ochronne, budować zbiorniki na wodę i inne niezbędne urządzenia techniczne, jak przepompownia wody na pobliskiej rzece Radew, ro począł od odległego o pięć kilometrów Karlina. W terenie, w najbliższej odległości od płonącego otworu wytycza się na podstawie wcześniej przeprowadzonych badań geofizycznych punktów na czterech wiertniach. Jednocześnie obok najważniejszych umysłów zaangażowa-

nych w sztabie, napływa prawdziwa lawina, może „erupcja” pomysłów z całego kraju. Każdy projektodawca ma swoją receptę na ugaszenie pożaru. Z uwagą odnoszą się specjaliści przede wszystkim do tych projektów, które oparte są na doświadczeniach i znajomości przedmiotu.

Gigantyczny płomień palącej się ropy wyzwał w polskim społeczeństwie falę emocji. Z różnych stron padają natargowe pytania: kiedy wreszcie zgasi się ten pożar, jak wielkie to złoże, dlaczego do tego doszło? Niektórzy ludzkie, a często całe załogi, jak np. Gdańskich Zakładów Rafineryjnych odsadzają naftowców od czci i wiary, żądają radykalnych działań. Stocznio wcy z Gdańska proponują ustanowienie narodowej pożyczki na zagospodarowanie złoże koło Karlina. Temat płonącej ropy jest na ustach ludzi w całym kraju. Trudno zresztą temu się dziwić. Jest to bowiem płomień nadziei na lepsze jutro.

Znawcy z rezerwą odnoszą się do pytań o określenie zasobności. Wiadomo już jednak bezspornie, że jest to ropa wysokiej jakości, niezasiarowana. Intensywność wypływu utrzymująca się bez zmian już prawie cztery tygodnie świadczy może, że trafiono wreszcie na bogate złoże. Ale trzeba to dopiero udokumentować i potwierdzić.

NIE TAK ŁATWO ZGASIĆ

W pobliżu płonącej fontanny ropy nawet nie fachowcy dostrzegają, że nie można tego pożaru zgasić przy pomocy środków konwencjonalnych. Co zatem proponują eksperci?

— Już 18 grudnia powstał wielowariantowy plan zgaszenia pożaru i likwidacji erupcji — stwierdza Mieczysław Kaczmarek — dyrektor Przedsiębiorstwa Poszukiwań Nafty i Gazu w Pile. Uwzględni on wszystkie możliwe sytuacje. Całość operacji trzeba

Dokończenie na str. 5

WŁADYSŁAW WRZĄSK

Silniki z Wrześni

Przedsiębiorstwo Specjalnych Maszyn Elektrycznych Małej Mocy „Ema-Mikroma” we Wrześni to producent znany w kraju oraz wśród odbiorców zagranicznych. Powstają tu m. in. silniki małej mocy, przeznaczone do urządzeń biurowych, a także automatyki przemysłowej.

Na zdjęciu: montaż silników do kas automatycznych.

Fot. — R. Królak



CZARNO — BIAŁYM NA

Chattura była kiedyś domeną drugorzędnych estradowców i muzyków. Mamy chatturę, mówi li muzycy z orkiestry, kiedy trafiło im się granie na weselu, na chatturę jechali estradowcy wtedy, kiedy trafiły im się dobre płatne występy na pegeerowskiej estradzie. Chattura, a więc zarobienie grosza mniejszym kosztem, ale za to większego niż się dostawało za lepszą pracę na właściwym etacie, zbyt jednak „fajna” była metoda, żeby szybko nie przeniknęła do bardziej zanych kręgów niż świat grajków i mistrzów monologów pana Ofierskiego.

Szybko popularni aktorzy, postacie z telewizji, literaci ruszyli na chatturę, różnego rodzaju spotkania

w terenie, w klubach wiejskich, do maomiasteczkowej publiczności. Bywali i tacy rekordziści, którzy mie wali dziennie po pięć i osiem spotkań, każde po 500 — 1000 — 2000 złotych w zależności od stopnia nawiązności słuchaczy i zasobności ich kieszy. I jakże wielkie nazwiska można by wymienić tych, którzy na ten pieniądź polecieli. Pamiętać trzeba przy tym, że definiując chatturę jako sposób zarabiania większych pieniędzy mniejszym nakładem wysiłku czy umiejętności, nie można mieszać z chatturą tak zwanej fuchy. Murarz, hydraulik idący na fuchę, opuszczający robotę na budowie, aby pojsć na prywatną robotę, musiał w niej pracować lepiej. Na własnym każdym płacił wła-

snymi pieniędzmi tylko za dobrą robotę.

Natomiast za chatturę płacono się nie ze swojej, ale z państwowej lub społecznej kieszeni. To ważna różnica między fuchą i chatturą, chattura w tym porównaniu wygląda paskudniej.

Czy chattura, pieniądź łatwy, szybki i z reguły unikający kontroli podatkowej, zdążyła już w nas pokonać wszystkie środowiska? Raczej tak. Chatturą profesora, chaturą inżynierów projektujących koszarne rezydencje goździkowo - pomidorowych milionerów, chat-

turą literaci dukający fragmenty nie zawsze nadające się do druku kawałków...

Ale oto pytanie: czy chattenurą — dla przykładu — lekarze? Czy dentysta poza własną przychodnią może mieć chattenurę i tam on bo-

Grosz mniejszym kosztem

ruje szybciej, gorzej, byle zarobić dodatkowy grosz? Czy internista może biec po robocie na chattenurę, a tam bada mniej starannie, nie zmierzy nawet gorączki tylko pisze od razu receptę? Nie. Taka chattenura w tym środowisku nie istnieje. Czy to znaczy, że nie istnieje w ogóle? Broń Boże! Epidemia chattenury dotknęła lekarzy również.

W iluż ciepłych, przestronnych, dobrze zorganizowanych przychodniach przyjmują lekarze nie znający tłumy pacjentów pod drzwiami, kłócących się o miejsce w kolejce matek z chorymi dziećmi na rękę. W iluż takich przychodniach przyjmują bardzo do brzy specjaliści bez żadnych kolejek i zapisów na przyszły miesiąc. Wszystkie załatwiają pielęgniarka telefonicznie: siostry, dzwoni sekretarka, kiedy przyjdzie pan docent, to proszę do mnie przedzwonić, szef chciałby się przebadać, coś kaszle ostatnio...

W takich przychodniach przy różnych biurach, centralach, delegaturach, zarządach, związkach zawodowych i twórczych, spółdzielniach, w przychodniach, które nie posiadają żadnych tablic firmowych leżą się w świetnych warunkach pacjenci, których instytucje potrafiły znaleźć

pieniądze dużo lepsze na lekarski ryczałt niż może zagwarantować służba zdrowia. Przykład Warszawy: 2500 lekarzy zatrudnia pod stawowa opieka zdrowotna, ale tylko niespełna 300 pracuje w rejonach. Wiemy ilu lekarzy pracuje w placówkach naukowych, instytucjach, różnych resortach, ale na przykład nie sposób ustalić miejsca pracy aż 700 prawie lekarzy! Oto za gadka: w rejonach jest ich 300, a ponad dwa razy tyle nie wiadomo gdzie! Otóż wiadomo — właśnie na chattenurach. Na chattenurach, w których zarabiają lepiej i pracują mniej, na chattenurach, których istnienie inni latać muszą przyjmowaniem po 60 pacjentów dziennie i biegiem po wizytach domowych.

Mieliśmy kiedyś sklepy za złotymi firankami. Sklepy zlikwidowano. Przychodnie zostały.

ANDRZEJ TUMIALIS

Państwowe — jak swoje

Niewinne kombinacje?

L ist zawierał następującą informację: samochód „gruszka” do transportu betonu przyjechał w godzinach południowych do nowo zakładanych ogródków działkowych i na jednej z parcelek wyładował zawartość. Autor listu, uważając, że nie do tego celu powinien służyć specjalistyczny, potrzebny dla budowlanych inwestycyjnych sprzęt, zapytał „Głos”: dlaczego samochód ten wykonuje prywatne usługi dla kogoś, budującego sobie dach? Z jakiej puli pochodził beton, którego niedostatek utrudnia planowy postęp robót na państwowych budowlach? Jeśli takie usługi mieszczą się w działaniu przedsiębiorstwa, to dlaczego ich ono nie ogłasza, by z oferty mógł skorzystać każdy, kto ma coś prywatnego do wybudowania?

Informacja zawierała jeszcze nazwę firmy, do której należy „gruszka”: — Poznańskie Przedsiębiorstwo Robót Inżynierskich „Budownictwa Przemysłowego „Hydrobudowa” i numer rejestracyjny samochodu — POB 790U, a także stwierdzenie, że na terenie ogródków można było zauważyć również inne samochody ciężarowe z państwową rejestracją. Bliższych danych w liście brakowało.

Od dyrektora poznańskiej „Hydrobudowy”, inż. Kazimierza Skorzyńskiego uzyskaliśmy następujące wyjaśnienie. W maju ubr. dyrektor zaakceptował wniosek jednego z długoletnich pracowników przedsiębiorstwa o sprzedaż 3 m sześć. masy betonowej, którą ten potrzebował do zalania fundamentu pod altankę ogrodową na działce. Wniosek ten pozytywnie zaopiniowała rada zakładowa i bezpośrednio przełożeni pracownika. W czerwcu obciążono go kwotą 2 205 zł za ten materiał i kwotą 1050 zł za wynajęcie samochodu do przewożenia płynnego betonu. Do budżetu państwa z tytułu tej transakcji „Hydrobudowa” odprowadziła marżę detaliczną. W czerwcu też kierowca samochodu — „gruszki” zgodnie z dyspozycją dostarczył na działkę wymienionego pracownika masę betonową, ale w ilości tylko 2 m sześć., ponieważ na całość zamówienia działkowicz nie przygotował „frontu robót”. Uzmógł się natomiast z kierowcą na dowiezienie reszty w późniejszym terminie.

Stanowiło to — stwierdza dyrektor — pierwszą nieprawidłowość, ponieważ nie tylko nie zostało ściśle wykonane wydane polecenie, ale ponadto nie powiadomiono o tym fakcie przełożonych. Następne przekroczenie przepisów polegało na tym, że ów pracownik, bez uzyskania dodatkowego zezwolenia umówił się w kwartał później z kierowcą innej „gruszki” i ten we wrześniu ubr. dowiózł mu na działkę pozostałą część betonowej masy. Niestety, jak wykazało dochodzenie, nie obyło się i teraz bez kolejnego wykroczenia; mia nowicie pracownik otrzymał dwa metry sześciennę masę więcej, aniżeli mu się to należało.

W tej sytuacji dyrektura „Hydrobudowy” zastosowała wobec winnych uchybień pracowników sankcje dyscyplinarne. Działkowcowi udzielono nagany, co powoduje potrącenie 20 procent zakładowego funduszu nagród.

Ponadto obciążono go kwotą 2 520 zł za pobranie poza zezwoleniem betonu oraz za transport. Kierowca, który w czerwcu nie wypełnił zlecenia, dostarczając na działkę mniej masy, aniżeli opiewało zamówienie, został ukarany upomnieniem i potrąceniem 10 procent zakładowego funduszu nagród. Drugi z kierowców, który samowolnie dostarczył beton we wrześniu, otrzymał nagany, a ponadto potrącono mu równowartość 150 minut pracy oraz obciążono kosztami zużytego na tę jazdę paliwa.

Z otrzymanych od dyrektora przedsiębiorstwa wyjaśnień można wnioskować, że nie było tu wielkich przewinień. Chciałoby się powiedzieć, że wobec tego, co się obecnie słyszy i czyta, to sprawa drobna. Tak drobna i tak — w pojęciu niektórych ludzi — pospolita, że aż prawie niedostrzegalna.

Pałamy oburzeniem na sprawców wielkich malwersacji, oszustw i afer, które w pewnym stopniu zaważyły w swych skutkach na obecnym stanie gospodarki. Gdyby jednak zsumować również te zazwyczaj niezauważalne, albo nawet zupełnie świadomie tolerowane drobne „kanty” i „fuchy” kosztem godzin placonej przez państwo pracy, używanie zakładowego sprzętu i paliwa jak swojego, gdyby wycenić przelazikowane godziny oraz zliczyć zabierane z magazynów śrubki i inne niby groszowe detale łączyłyby się chyba z tego miliardowe wartości.

Z tej właśnie przyczyny, a jednocześnie z powodu łatwego rozgrzeszania się z drobnych (wówczas, jeśli się je rozpatruje każda oddzielnie) nieuczciwości i nieprawidłowości, nie można nad nimi przechodzić do porządku i ich lekceważyć. Musimy bowiem skończyć raz na zawsze nie tylko z kradzieżami na wielką skalę, lecz także z tymi małymi. Z gramów przecież składają się kilogramy, a z nich tony.

Posłużyliśmy się przykładem z „Hydrobudowy” z dwóch przyczyn. Pierwsza — to sygnał do redakcji, przekazany przez człowieka, który nie przeszedł obojętnie obok zauważonych nieprawidłowości — przyjazdu państwowego samochodu z betonem na teren ogródków działkowych. Można to nazwać doniesieniem, ale także — działaniem obywatelskim i na takie miano — naszym zdaniem — zasługuje.

Drugą z przyczyn jest bardzo wnikliwe potraktowanie skargi przez dyrektura „Hydrobudowy”, ustalenie okoliczności i konsekwentne doprowadzenie sprawy do końca. Niech będzie to przykładem dla niektórych innych kierownictw, starających się „nie rodmuchiwać” niekorzystnych dla swych firm zdarzeń, a jednocześnie przestrzegając przed uprawianiem drobnych wykroczeń zwanych czasami „niewinnymi kombinacjami”.

ZDZISŁAW KANDZIORA

D zięściu pracowników Cu krowni w Kościanie i plantatorów stanoło przed Sądem Wojewódzkim w Poznaniu. Gdy pierwszy z nich składał wyjaśnienia, wpłynął pozew „Cukrowni Leszczyńskich” stwierdzający, że oskarżeni: „W latach 1976–1978 działając w porozumieniu z zagarnęli na szkodę powoda 1 053 356 złotych”.

Przedsiębiorstwo domagało się zasądzenia na jego rzecz takiej właśnie kwoty od oskarżonych. Natomiast prokurator kończąc mowę oskarżycielską zażądał: dla Jerzego S. — 5 lat pozbawienia wolności i 100 000 złotych grzywny, dla braci Eugeniusza i Władysława U. — po 8 lat i po 100 000 zł, dla Zdzisława G. — 7 lat i 80 000 zł, dla Heleny P. — 6 lat i 100 000 złotych. Ponadto wnosili, by Sąd wobec tych oskarżonych orzekł konfiskatę ich mienia w całości.

Pozew przedsiębiorstwa i wnioski prokuratora świadczyły, że ławę oskarżonych wypełnili aferzyści, których trzeba surowo ukarać. Tak jednak nie było. Już akt oskarżenia stwierdzał, że dzieła siałka plantatorów i pracowników Cukrowni w Kościanie współdziałając ze sobą zagarnęli około 200 000 złotych. Dlaczego więc przedsiębiorstwo domagało się odszkodowania przekraczającego milion złotych? Pracownik, który napisał pozew, nieważnie przeczytał akt oskarżenia. W rezultacie zadanie odszkodowania w wysokości miliona złotych zostało zawarte w pozwie, podpisanym przez Jerzego K. — dyrektora do spraw ekonomicznych „Cukrowni Leszczyńskich”. Tymczasem w tym przedsiębiorstwie — jak zeznał świadek Alfred B., rewident — zatrud

nionych było trzech radców prawnych...

Czy prokurator słusznie domagał się tak surowego ukarania winnych zagarnięcia 200 000 złotych? Pisaliśmy „winnych”, bo Sąd też ustalił, że właśnie tyle ukradli. Okoliczności tego przestępstwa, zresztą ujawnione w pełni już podczas śledztwa, nie uzasadniały wszakże wymiaru drakońskich kar.

Refleksje z sali sądowej

Przepisy rodzące automatyzm karania

Na ławie oskarżonych nie zasiadł inspirator tych nadużyć i zarazem ten, który czerpał z nich najwięcej korzyści materialnych. Zmarł on bowiem w 1978 roku, a proces rozpoczął się dwa lata później. Dziesiątka, która stanęła przed Sądem została przez tego człowieka jakby skierowana na drogę przestępstwa, przy czym z wyjątkiem Jerzego S. i braci U. uzyskała korzyść majątkową — jak to określił Sąd — nikłą lub żadną.

W wyniku sfalszowania dokumentacji m. in. przez Jerzego S., Zdzisława G. i Helenę P., Władysław U. podjął w banku 162 000 złotych i przekazał je bratu, a ten — inspiratorowi nadużyć. Obok niego z owoców przestępstwa skorzystali: Jerzy S. (uzyskał 30 000 złotych) i bracia U., którym Cukrownia wydała wysłanki wartości 18 000 złotych. Zdzisława G. i Helenę P. nie otrzymały grosza. Z kolei Jerzy S. współdziałając z tymi dwiema oskarżonymi oraz z inną osobą, zagar-

nał 25 000 złotych i wysłanki wartości 3000 zł, przy czym dla siebie zatrzymał 16 000. Helenę P. i Zdzisława G. najprawdopodobniej otrzymały od niego drobne kwoty. Ot i cała „afera” w Kościańskiej Cukrowni. Cudzoziół w poprzednim zdaniu podkrył, że został oszukany przez swych firm zdarzeń, a jednocześnie przestrzegając przed uprawianiem drobnych wykroczeń zwanych czasami „niewinnymi kombinacjami”.

umożliwia takie surowe ukaranie oskarżonych, jakiego domagał się prokurator. Można więc było zgodzić z jego wnioskiem skazać braci U. na kary po 8 lat pozbawienia wolności i po 100 000 złotych grzywny (za to, że uczestniczyli w zagarnięciu około 180 000 złotych, przy czym zabrali dla siebie wysłanki za 18 000 złotych), a Helenę P. uczestniczkę przywłaszczenia

200 000 złotych, która zarobiła na tym może kilka tysięcy — na 6 lat pozbawienia wolności i 100 000 zł grzywny. Nic nie przeszkadzało też orzec konfiskaty całego mienia tych oskarżonych. Nic — prócz umiaru, wrażliwości społecznej i poczucia sprawiedliwości. Przecież gdyby sprawcy pokroju braci U. czy Heleny P. byli tak surowo karani, to chcąc zachować odpowiedzialność proporcje, aferzystów czerpiących milionowe zyski i zaskłających życie gospodarce należałoby na zawsze usuwać ze społeczeństwa.

Sąd Wojewódzki ukarał Jerzego S. 6 latami pozbawienia wolności, 50 000 złotych grzywny, częściową konfiskatą mienia (w postaci samochodu „Fiat” 125p) i utratą praw publicznych na 5 lat. Bardzo to surowy wyrok, ale zgodny z art. 202, wprowadzającym żelazną regułę: za kradzież mienia społecznego wartości ponad 100 000 złotych — co



Scena zbiorowa z „Procesu” F. Kafki.

Fot. — E. Nowakowski

TEATR

F. Kafka i „Wspomnienie” w Kaliszu

W grudniu roku ubiegłego teatr w Kaliszu wystąpił z dwiema premierami. „Procesem” Franza Kafki rozpoczęła działalność Scena Studio. Inscenizacja kaliskiego przedstawienia (także autorka adaptacji) — Romana Próchnicka w budowaniu spektaklu wykorzystwała atuty swego teatru. Jego siłą jest grupa młodych aktorów. Postać Józefa K. gra pięć osób. Los jedynostki staje się jakby losem każdego, osaczonego przez władzę — sędziego, księdza, strażników, służące władzy kobiety. Ich stroje się zmieniają, oni — zagrażający nam — nie. Na scenie rozgrywa się dramat wrażliwego i bezbronnego Józefa K., który przechodzi swoją Golgotę.

Wydaje się jednak, że pokaza nie owego zwielokrotnionego Józefa K. nie we wszystkim się sprawdza. Nie w pełni jest uwiarygodnione teatralnie, jest chyba chwytem zbyt mechanicznym, a odbierając bohaterowi jego ewolucję, ukazuje jedynie — sytuację zagrożenia. Mimo to spektakl jest czysty w swoim wyrazie. Efektowna teatralnie jest zwłaszcza scena przesłuchania — ost-

ra, pełna groteskowego erotyzmu.

Młody zespół kaliski wraz z doświadczonego aktorsko Maciejem Grzybowskiem dobrze oddaje intencje reżyserki. Intensywnością wewnętrznego napięcia zwraca uwagę Dorota Kolak. Atmosferę obcości świetnie buduje scenografia Jadwigi Czarnockiej wyprawiona z stylizacji pop-artu, zbliżająca się równocześnie do nowego realizmu.

„Proces” w Kaliszu jest rozgrywany w małej kameralnej sali im. W. Bogusławskiego; aktorzy stoją obok widzów; gdzieś z boku jest przestrzeń teatralna dużej sceny. Sprzyja to sugestii ności spektaklu.

Drugą grudniową premierą w Kaliszu było „Wspomnienie” Johna Murrella — opowieść o życiu sławnej aktorki Sarah Bernhardt.

„Wspomnienie” można wystawić tylko wtedy, gdy jest w teatrze aktorka mogąca kreować rolę francuskiej artystki. W Kaliszu spektakl został przygotowa-

ny przez Wandę Laskowską dla Kazimierzy Starzyckiej-Kubalskiej. Zastąpiona ta aktorka sceny polskiej rozgrywa dramat Sarah z wielką intuicją i kulturą aktorską. Najlepsze jednak fragmenty przedstawienia to interakcje między Sarah a jej sekretarzem Plout (gra go Dymitr Hołdówko). W pełni dochodzi wtedy do głosu dramat smutku starości, ale i wieczna chęć życia człowieka, określa go drugim człowiekiem.

Scenografia Zofii Pietrusińskiej, a zwłaszcza kostiumy Sarah, mocno podkreślają tę przegraną obecność życia.

WŁODZIMIERZ BRANIECKI

Teatr im. Wojciecha Bogusławskiego w Kaliszu: „Proces” Franza Kafki; reżyseria — Romana Próchnicka; scenografia — Jadwiga Czarnocka; premiera 12 grudnia 1980.

„Wspomnienie” Johna Murrella; reżyseria — Wanda Laskowska; scenografia Zofia Pietrusińska; premiera 19 grudnia 1980.

nadzwyczajnie łagodzą się karę, ujętą w regule: kradzież ponad 100 000 zł — co najmniej 5 lat pozbawienia wolności, ponieważ taki wymiar nie byłby zgodny ani z indywidualizacją karania ani z wymogiem rozwarstwienia przestępczości.

Od wielu lat w kołach prawniczych mówi się o konieczności znówelizowania przepisów dotyczących odpowiedzialności za przywłaszczenie mienia społecznego. Teraz trzeba ten postulat jak najszybciej zrealizować. Przede wszystkim musi być zniesiona reguła: ponad 100 000 złotych? — co najmniej 5 lat pozbawienia wolności, ponieważ powódzie automatyzm orzekania, krępuje swobodę sądu w wymiarze kary, zakłóca spójność sądowskich sumień. Bywa bowiem tak, że w niewyjątkowej sprawie stosuje się nadzwyczajnie łagodne kary, gdyż wymiar 5 lat pozbawienia wolności budzi uzasadnione zastrzeżenia. Nie chodzi oczywiście o to, by znieść granice ustawowego zagrożenia i zapewnić całkowitą dowolność w wymiarze kary. Muszą to być jednak granice umożliwiające wielkie różnicowanie karania tak, by było ono współmierne do winy sprawcy przestępstwa.

MICHAŁ LUCZAK

1) Nie chodzi tu o takie okoliczności, jak rodzaj i wysokość szkody, dotychczasowy sposób życia sprawcy, jego warunki rodzinne itp.

2) Kodeks karny uchwalony został w połowie 1969 roku. Wówczas za 100 000 złotych można było kupić tyle towarów, ile teraz za 200 000, a może jeszcze więcej tysięcy złotych.

Lepszy system obsługi producentów * Więcej punktów skupu * Nowe przechowalnie

Spółdzielczość ogrodnicza przed zwiększonymi zadaniami

(PAP) Równocześnie z zadaniami w sferze produkcji, których wykonanie przyniesie powinno zwiększenie zbiorów warzyw i owoców — usamodzielniona spółdzielczość ogrodnicza widzi konieczność uogólnienia w dziedzinie skupu i obrotu produktami sadów i ogrodów. Ogólnie idzie o to, by przez dobrać organizację pracy i usunąć niedomagań, raz na zawsze uniknąć tego, że w latach sprzyjających mieliśmy do czynienia z „kleską urodzaju”, a w sezonach, gdy zbiory zawodziły — niedowład organizacyjny pogarszał jeszcze sytuację.

Punktem wyjścia do ustalenia kierunków działania jest zwiększenie do 1985 r. skupu warzyw do 1,2 mln ton, a owoców — do 950 000 ton. Byłby to poziom, który, jak się szacuje — odpowiadałby potrzebom rynku, przemysłu przetwórczego i eksportu. Przyjęte wielkości znacznie przewyższają skup w latach 1976—79, kiedy to wynosił on średnio ponad 890 000 ton warzyw i około 570 000 ton owoców rocznie.

Jaka, przede wszystkim, drogą spółdzielczość ogrodnicza za mierza doprowadzić do poprawy w zakresie skupu i obrotu „zielonym towarem”?

Doskonalony ma być — i to począwszy od najbliższego sezonu — system obsługi producentów. Chodzi zwłaszcza o właściwy dobór i podniesienie kwalifikacji zawodowych pracowników punktów skupu, a tym samym — zapewnienie rze-

telnej klasyfikacji produktów dostarczanych przez rolników.

Aby zapobiec wszelkiemu marnotrawstwu surowca przez zbyt długie przetrzymywanie go, organizowane będą w rejonach rozwiniętej gospodarki ogrodniczej sezonowe placówki przerobu produktów i suszarnie.

W miarę poprawy sytuacji w transporcie — rozszerzany ma być bezpośredni odbiór towaru wprost z gospodarstw. Producentom stwarzać się będzie równie warunki do dostarczania warzyw i owoców z pominięciem punktów skupu — od razu do handlu społecznego i zakładów przetwórczych, co skróci drogę nieatrakcyjnego surowca.

Podstawowe jednak obowiązki wykonywać będą punkty skupu, nad których pracą wzmożni się nadzór i kontrolę samorządu spółdzielczego. Obecnie placówek tych jest w kraju blisko 3 300 (z czego ponad 1 000 stanowią sezonowe). Stosownie do potrzeb, sieć skup zostanie rozszerzona oraz ulepszy się ich wyposażenie techniczne przez m. in. mechanizację prac za- i wyladunkowych.

Zapewnienie ciągłości sprzedaży — to jedno z podstawowych zadań w sferze zaopatrzenia rynku w „zielony towar”. Wymaga to dostosowania do rzeczywistych potrzeb sieci placówek detalicznej sprzedaży oraz rozbudowy zaplecza przechowalniczego, które obecnie jest dalece niewystarczające.

Trzęsienie ziemi w Pamirze

(PAP) W poniedziałek o godz. 19.41 czasu moskiewskiego go góry radzieckiego Pamiru zostały ponownie nawiedzone trzęsieniem ziemi. Jego epicentrum znajdowało się w odległości 285 km od stolicy Tadżykistanu, Duszanbe. Siła wstrząsów wyniosła 4 stopnie, a w Duszanbe 2 do 3 stopni.

We wtorek od godz. 0.24 czasu moskiewskiego wstrząsy powtórzyły się. Tym razem epicentrum znajdowało się 10-15 km na południowy wschód od Duszanbe. Siła wstrząsów wyniosła 2 do 3 stopni.

W stolicy Tadżykistanu wstrząsów nie odczuto.

Oficjalne wyniki wyborów prezydenckich w USA

(PAP) Federalna Komisja Wyborcza przekazała w związku z rozpoczęciem prac nowego 97 Kongresu USA oficjalne wyniki listopadowych wyborów prezydenckich. Na 21 kandydatów, którzy ubiegali się o najwyższy urząd w państwie we wszystkich lub tylko niektórych stanach głosowało łącznie 86,5 mln wyborców, czyli 53,95 procent uprawnionych do głosowania. Była więc to najniższa od 32 lat frekwencja wyborcza. W 1948 roku upamiętnionym zwycięstwem Harry Trumana nad Thomasem Deweyem z partii republikańskiej, głosowało 51,1 proc. obywateli. Najwyższą w historii frekwencję natomiast zanotowano podczas po jedynku Kennedy — Nixon w 1960 roku, a mianowicie 62,8 procent.

Na Reagana zostało oddanych 43,9 mln głosów, czyli 50,75 procent, a Carter zebrał 35,5 mln głosów, czyli 41,02 procent. Różnica liczby głosów między obu konkurentami wyniosła 8 417 tys. Trzeci, niezależny kandydat John Anderson zebrał tylko 5,7 mln głosów, czyli 6,61 procent.

730 dni Ludowej Kampuczy

Powrót do życia

Kiedy 7 stycznia 1979 r. do Phnom Penh wkroczyły pierwsze oddziały rewolucyjnych sił zbrojnych, witało je zaledwie kilkudziesięciu mieszkańców, którzy przeżyli trzy lata, osiem miesięcy i dwadzieścia dni szalejącego terroru Czerwonych Khmerów. Tego dnia zakończyła się gehenna narodu, przetrzaconego z woli ludobójczej dyktatury Pol Pota do totalnej eksterminacji. Jego krwawe rządy doprowadziły do śmierci ponad jednej trzeciej społeczeństwa Kampuczy, zamienili kraj w bezludną pustynię, znaczną część ludności mogiła po mordowanych.

Start do nowego życia odbywał się w sytuacji wręcz tragicznej. Doszczętnie zburzona infrastruktura przemysłowa i rolnicza, głód, choroby. Zniszczone wszystkie struktury normalnie funkcjonującego państwa. W tych dniach, pierwszych po wyzwoleniu, ważna była przede wszystkim dyscyplina społeczna, umiejętność ogarnięcia tysiąca problemów, z których każdy przecież ukazywał jakiś ludzki dramat. Ze skuteczną pomocą — żywnościową, transportową, medyczną — podeszły Kampuczy kraje socjalistyczne oraz niektóre organizacje międzynarodowe, m. in. Czerwony Krzyż i UNICEF.

Rada Rewolucyjna Ludu Kampuczy wielokrotnie oświadczała, że o ile z zadowoleniem przyjmie każdą pomoc, która nie będzie się wiązała z warunkami politycznymi, o tyle kategorię odrzuciła wszelkie próby wykorzystywania go do celów politycznych. W tym celu pomoc humanitarną państwa zachodnie. Specjalna konferencja pod auspicjami ONZ

poświęcona temu tematowi udo wodniła, iż określonym siłom politycznym na Zachodzie idzie głównie o to, aby pod hasłami altruistycznymi usankcjonować materialne i moralne poparcie dla niedobitków polpotowskich, którzy wciąż zakłócają spokój odbudowującej się Kampuczy i których rzecznik do tej pory bezprawnie zasiada w ONZ.

Oczywiście i dziś kraj przeżywa poważne trudności, lecz normalizacja toruje sobie drogę wśród chaosu i zniszczeń. Odwiedzający Kampucę dziennikarze zagraniczni ze zdumieniem relacjonują o postępach w usuwaniu najbardziej uciążliwych bolączek. W ub. roku zebrano pierwsze plony z powierzchni miliona hektarów; odbudowano większość zakładów przemysłowych — i są już rezultaty: wytworzono 2,9 mln kilowatogodzin energii elektrycznej, wyprodukowano 369 000 ton maki, 12,5 tony mydła... Na razie przedsiębiorstwa nie uruchomiły jeszcze pełnej mocy produkcyjnej, a płace są raczej niskie. Nie starcza surowców, brakuje kadr. Pracują jednak szpitale, szkoły, hotele, poczta. I jakkolwiek sieć handlu państwowego i zaopatrzenia sklepów są nadal niewystarczające, a ogromna większość ludności musi korzystać z przydziałów żywności rozdzielanej wprost z samochodów, Kampucza nie czeka z założeniami rękami na cud.

Wszystkie te dokonania, które przywracają krajowi porządek, spokojny rytm codzienności, bezpieczeństwo, wypada mierzyć inną od zwyczajowo przyjętej skali wartości. Trzeba bowiem pamiętać, iż obalony reżim polpotowski zniszczył nie tylko całą gospodarkę, lecz także zmierzał do zniszczenia podstawowych struktur normalnie funkcjonującego społeczeństwa.

W drugim roku wolności rząd Ludowej Kampuczy przechodził stopniowo także do rozwiązywania kluczowych problemów na dłuższą metę. Opublikowany został projekt konstytucji — ta zasadnicza ustawa podkreśla ustrojowy charakter państwa, w którym władzę sprawuje klasa robotnicza w sojuszu z chłopstwem, patriotyczną inteligencją i innymi warstwami ludności wierzącymi tradycjami rewolucyjnymi przeciwko feudalizmowi, kolonializmowi i imperializmowi — w obronie niezależności, pokoju, pomyślności narodu. Zjednoczony Front Ocalenia Narodowego łączy zatem wszystkie siły społeczeństwa, aby bronić i budować swój kraj, rozwiązywać stojące przed nim zadania polityczne, gospodarcze i społeczne. Kampuczańska Republika Ludowa — akcentuje projekt konstytucji — prowadzi politykę pokojową, współistnienia ze wszystkimi państwami niezależnie od ich ustroju społecznego, zgodnie z zasadami poszanowania suwerenności i integralności terytorialnej, nieingerowania w sprawy wewnętrzne, równości i wzajemnych korzyści. Podejmuje także wysiłki zmierzające do obrony pokoju w Azji Południowo-Wschodniej i na całym świecie.

Odradzająca się Kampucza potwierdza konkretnymi posunięciami swej polityki zagranicznej, iż jest to program całego narodu, który z olbrzymim wysiłkiem przywraca życie, przywraca ludzkość i poszanowanie ludzkiej godności swemu krajowi, zaś azjatyckim sąsiadom proponuje ustanowienie partnerskich, sprawiedliwych stosunków.

MACIEJ GNIEWOZ

Egzotyczna linia PLO

(PAP) Najbardziej egzotyczną linią obsługiwaną przez statki PLO jest linia południowego Pacyfiku. Statki na tej trasie regularnie zawijają m. in. do takich portów jak Papeete na Tahiti, Apia w Samoa, Suva na archipelagu Fidżi, Noumea w Nowej Kaledonii oraz Auckland, Wellington i Lyttelton w Nowej Zelandii.

W br. często odwiedzianym przez jednostki PLO portem będzie Tarawa w nowo powstałej Republice Kiribatu położonej na archipelagu Gilberta, gdzie na statki załadowana będzie kopa.

Atrakcyjne tytuły zapowiada PIW

(PAP) Dobięga — koniec pr nad tegorocznym planem edytorstwa Państwowego Instytutu Wydawniczego.

Bestsellerami polskimi staną się z pewnością utwory Czesława Miłosza: „Wybor poezji” oraz dwa tomy esejów „Człowiek wśród skorpionów” i „Prywatne obowiązki”, bestsellerem zagranicznym zaś „Lot nad kukułczym gniazdem” Kena Keseya.

Z dużym zainteresowaniem spotkają się też chyba dwie pozycje poświęcone naszej współczesności. Pierwsza z nich „Przesilenie grudniowe” Mieczysława Rakowskiego jest analizą oceny wydarzeń z grudnia 1970 r. Książka druga „Nowy Marsylus, czyli społeczeństwo inteligentne” Stefana Brakowskiego zawiera refleksje na temat społecznych i ekonomicznych działań w świetle podstaw jednostek.

W 1981 r. ukażą się dalsze okolicznościowe edycje dzieł Jana Kochanowskiego przygotowanych dla uczczenia rocznicy jego urodzin i zgonu.

Warto też zwrócić uwagę na włączenie do serii „Biblioteka klasyków” wznowienie pięciotomowych „Pism wybranych” Cypriana Norwida. Ten wybór opracowany przez Juliusza W. Gomulickiego zawiera wiersze, poematy, dramaty, prozę i listy poety.

Pożary lasów na południu Europy

(PAP) Groźne pożary lasów szaleją na południu Europy, zwłaszcza we Włoszech, Szwajcarii i Francji.

4000 hektarów drzew strawił ogień we włoskim Piemontie. Płoną także lasy w Ligurii.

Pożary lasów w rejonie Bazyliki należą do największych w historii tego kantonu Szwajcarii. Uporczywa walka z ogniem trwa również w innym kantonie — Tessin. Ponad 2000 hektarów lasów spaliło się na francuskim Lazurowym Wybrzeżu.

WŁADYSŁAW WRZASK

Znowu zima w wielu regionach kraju

(PAP) W Beskidach zapanowała prawdziwa zima. Po ostatnich opadach pokrywa śnieżna sięga od 20 cm do 1,5 m na Pilecku i Babiej Górze, gdzie na otwartych przestrzeniach utworzyły się dwa metrowe zaspy śnieżne.

Poprawiły się warunki narciarskie zwłaszcza na Skrzycach, Małym Skrzycach, Hali Skrzyczeńskiej, Klimczoku, Stożku i na Piłsku.

Zimowa pogoda utrwała się na dobre również na południowym — zachodzie kraju. Po ostat-

niej opadach śniegu ulice Wrocławia pokryte są warstwą śniegu do 10 cm. Trudne, zimowe warunki jazdy wymagają od kierowców maksymalnej ostrożności.

Na skutek obfitych opadów śniegu jakie wystąpiły na Pomorzu w nocy z poniedziałku na wtorek, sytuacja na drogach tego regionu ulegała znacznemu pogorszeniu. Dzięki uporczywej pracy drogowców wyposażonych w pługi lemieszowe i piaskarki, główne szlaki komunikacyjne są przejezdne.

Dokończenie ze str. 3

rozdzielić na dwie fazy: przygotowanie oraz akcję zasadniczą.

W ramach przygotowań, które są na ukończeniu, wykonano pracochłonne roboty ziemne. Wydobyto przede wszystkim prawie 1000 ton elementów spalowego urządzenia wiertniczego. Nieocenioną okazała się skonstruowana i wykonana w warsztacie PPNiG w Pile maszyna wyciągowa. Do rozbicia wielotonowych elementów zaangażowano artylerzystów z Pomorskiego Okręgu Wojskowego. Oni też ostrzelali 3,5-tonowy prewenter, głowicę przeciwuprężynową.

— Oto ona — wskazuje nam w kupie złomu głowicę mój przewodnik. — Aby ją ostrzelić trzeba było aż 200 pocisków różnego kalibru. Głowica ta bezspornie świadczy, że wiertacz w krytycznym dniu 9 grudnia 1980 roku ją uruchomił.

Chociaż badania przyczyn katastrofy trwają, specjaliści są zgodni, że przyczyną jej powstania było tylko i wyłącznie niepodziwiane gwałtowne ciśnienie złożowe. Tak ogromne, że na nic się nie zdało uruchomienie głowicy przeciwuprężynowej. Legitymujący się prawie trzydziestoletnim stażem wiertnik — Edward Dubiel powiedział mi, że ludzie pracujący w czasie tej erupcji zrobili wszystko to, co było można w takiej sytuacji.

Nie tak łatwo zlikwidować ten groźny żywioł. Często spotykam się z pytaniem: kiedy to nastąpi? Zależy to od powodzenia wielu skomplikowanych operacji technicznych. Trzeba sobie wyobrazić, że w ciągu dwudziestu kilku dni

zbudowano wały ochronne i dwa zbiorniki na wodę, które mogą pomieścić bez mała sto tysięcy metrów sześciennych wody i ropy. Przepompownia na rzece Radaw ma wydajność dwustu metrów sześciennych wody na minutę! Z powodzeniem mogłaby zaopatrywać w wodę miasto wielkości Pili. W rekordowo krótkim czasie rozpoczęło pracę pierwsze urządzenie wiertnicze do wiercenia kierunkowych. Zmontowano je w ciągu zaledwie dwudziestu dni. Normalnie trzeba by

specjalista, nazywany tu generałem.

— Uczestniczyłem — mówi — w likwidacji kilku podobnych erupcji. Mamy doświadczenie w takich operacjach. Specyfika płonącego płomienia w Karlinie jest nietypowa, a ogromne ciśnienie wymaga przełamania tej bariery. Zdałem sobie sprawę z powagi sytuacji. Wiemy, że patrzy na nas cała Polska. Jesteśmy optymistami i wierzymy, że powieździe się nam. Chcemy jak najszybciej zakończyć akcję i

Płomień nadziei?

na to sześćdziesiąt dni. Jeszcze szybciej dzięki zastosowaniu w montażu potężnych dźwigów typu „Mol” rozpoczęła wierceńca dwie kolejne wiertnie. Przed dwoma laty zakup tych dźwigów pociągnął za decyzję niegospodarną, teraz — w obliczu ogniowej próby — okazały się niezwykle potrzebne. Tylko dzięki apelowi prasowemu, m. in. w „Głosie”, można było w szybkim czasie zgromadzić i dostarczyć na miejsce katastrofy kilka tysięcy płyt drogowych. To tylko część prac, które trzeba było wykonać przed rozpoczęciem do akcji zasadniczej.

PLAN GRY

Od właściwego przygotowania zależy obecnie powodzenie w finale akcji. Co zakłada przyjęty do realizacji projekt radzieckich ratowników? Uwaga na ten temat podzielił się z reporterem „Głosu” Leon Kalyna — wybitny radziecki

— co za tym idzie — uratować jak najwięcej spalającego się bogactwa naszego kraju. Muszę stwierdzić, że wszystko przebiega na razie zgodnie z wcześniej ustalonym planem. Byłem w Nowy Rok tuż przy otworze. Z poczynionych obserwacji wynika, że po odstraleniu prewentera, trzeba jeszcze zdjąć uszkodzoną kryzę w wieżbie rurowej i założyć inną, potrzebną do umocowania prewentera. Myślę, że do tego czasu zakończone zostaną ostatnie przygotowania i będziemy mogli przystąpić do gaszenia. Nie oznacza to jednak, że wszystko pójdzie bez komplikacji. Tych nie da się wykluczyć, jak również tego, że od razu nam się wszystko uda. Stąd ta wielowariantowość akcji. Wierzymy w skuteczność naszych działań. A o szczegółach zapytajcie w sztabie.

Ratownicy zamierzają pod specjalnym parasolem wodnym stworzonym przez straż-

ków, który podniesie płomień w górę, dojść do orurowania otworu i przygotować głowicę kryzy do osadzenia na niej prewentera. Następnie planuje się zgazowanie płomienia i przy pomocy specjalnie przygotowanych urządzeń technicznych przeciągnięcie prewentera przez słup wytryskającej z otworu ropy. Specjalnie przygotowany na tę operację prewenter uzbrojony w głowicę, przez którą wtłaczać się będzie pod ogromnym ciśnieniem ciężką płuczkę, a z dru-

giej strony odprowadzać wypływającą ropę do ropociągu. Przedsięwzięcie to musi być zakończone jak najszybciej. Chodzi o bezpieczeństwo środowiska. Wiadomo, że z ropą wydobywa się gaz, który ulatniać się będzie do atmosfery. Część ropy wypływać będzie w obwałowania, a ewentualne zerwanie wałów ochronnych może grozić kleską ekologiczną. Poczyniono więc przygotowania i na taką okoliczność. W trakcie akcji nie może być bowiem żadnej pomyłki, bo każda grozi najgorszym — utratą życia przez ratowników, którzy — w strugach ropy — na pamięć wykonają wszystkie wcześniej zaplanowane i wytrenowane zadania. W takiej sytuacji muszą oni być przygotowani na każdą niespodziankę. A jeśli się nie uda, to trzeba będzie, niestety, przerwać akcję i podjąć jedynie w takiej sytuacji decyzję o ponownym zapaleniu wypływającej ropy. A może być i tak, że zakładany i realizowa-

ny już inny wariant — wiercenia kierunkowe w celu zaopatrzenia otworu od dołu — zagraża katastrofą! Czy tak będzie, tego teraz nikt nie potrafi w Karlinie powiedzieć. Na to trzeba czasu.

Podczas trwania akcji ratowniczej w Karlinie powstaje szczegółowy plan całej operacji. Wszystko do końca musi być wyreżyserowane, nie może być żadnego słabego ogniw.

U postronnego obserwatora rodzi się pytanie, czy zrobiono wszystko, co można było w takiej sytuacji. Jestem przekonany, że tak.

NIEBEZPIECZEŃSTWO TRWA

Tłumaczący szczegóły zaplanowanej akcji likwidacji jednego z polskich specjalistów uświadomił mi jeszcze jedną niezmierzającą istotną sprawę. Chodzi o to, że powodzenie w operacji zakładania nowego prewentera wcale nie oznacza całkowitej likwidacji zagrożenia, z punktu widzenia zarówno techniki, jak i eksploatacji otworu. Stan zagrożenia będzie trwał nadal. Wydobywanie ropy odbywać się będzie systemem awaryjnym. Dopiero dowiercenie się do złoża pozostałymi czterema otworami pozwoli całkowicie zlikwidować ryzyko. Do tego czasu teoretycznie wszystko będzie możliwe.

Zbliża się czas finału uporczywej i niezwykle trudnej walki człowieka z żywiołem. W tych dniach wybieje godzina „Zero”, która oznaczać będzie rozpoczęcie akcji zasadniczej. Zacznie się odliczanie. Jak przed startem statku kosmicznego.

OPINIE POLEMIKI ODPOWIEDZI

O KIM ZAPOMNIANO

Z dużym zaciekawieniem oczekiwałem zapowiedzianego z okazji 60-lecia Teatru Wielkiego w Poznaniu programu telewizyjnego, nadanego 28 XII ubiegłego roku. Jako meloman i bywalec opery poznańskiej doznałem niedosytu i rozczarowania, bowiem kosztem przytłuczonych fragmentów oper, skąpo poświęcono w tej audycji miejsca niektórym, godnym uwagi faktom, jak też zasługom dla poznańskiej opery postaciom. Mam tu na myśli np. wielce zasłużonego przy jej organizowaniu w roku 1920, jak i w roku 1945 ówczesnego dyrektora i długoletniego, znakomitego kapelmistrza Zygmunta Wojciechowskiego. Nic również nie usłyszeliśmy w programie o tak ważnym w historii opery faktie: o dyrekturze Piotrze Stermiczu — Valerociaty — przybył do Poznania i dyrygował swą operą „Cavalleria rusticana” (Rycerskość wieśniacza) oraz operami „Pajace” i „Aida” sam Pietro Mascagni. Trudno zaiste uwierzyć, że tak ważne i wnikliwe nasz znakomity i wytrwały recenzent, jakim jest p. Jerzy Waldorff, takie znaczące fakty w historii opery poznańskiej przeoczył i puścił w niepamięć.

A gdzież zapodiali się w pamięci komentatorów tej miary znakomici instrumentalisci-koncertmistrzowie, jak: Dezyriusz Dancowski, Jan Rakowski, Adam Ciechański, Tadeusz Szulc, Stanisław Pawlak? Nic również nie usłyszeliśmy o zasłużonym organizatorze i długoletnim kierowniku operowego chóru — Wiktorze Buchwaldzie. (22)

inż. ADAM DOMAGAŁSKI
Poznań

PRZEZ ZASKOCZENIE?

Dotychczas wydawało mi się, że wszyscy chcą więcej wolnych sobót, ale nikt nie pragnie, by były one dodatkową dla ludzi mitrą. Teraz jednak zwątpiłam, czy tak rzeczywiście jest, a stało się to za sprawą decyzji Prezydium Rządu, ogłoszonej przez radio w Sylwestra wieczorem. Dopiero wtedy dowiedziałem się, że najbliższa sobota ma być dodatkowym dniem wolnym. Wszyscy byli zaskoczeni, a tym bardziej ci, którzy usłutek za późną decyzją nie mogli nie przyjść do swej pracy, bo na przykład związani byli zamówieniami nie do odwołania w tak krótkim (tylko w piątek ponoworoczny) czasie.

Wyciągnęłam z tego wniosku, że spóźnionymi decyzjami można obrzydzać ludziom radość, którą powinni mieć z dodatkowych wolnych dni. A może tak chytrym pospiewem rząd chciał udowodnić, że nie jest możliwe wyznaczenie wolnych sobót w tygodniach kiedy przypada święto? Jeśli tak, to przekonał tylko tych którzy nie wiedzą, że w innych krajach tak właśnie jest i udaje się to znakomicie. Ale dla czego rząd o tym by nie miał wiedzieć, tego nie rozumiem. (23)

MARIA KWILECKA
Poznań

HASŁA TO NIE WSZYSTKO

Zmiany, które zaszły w naszym kraju, są bardzo doniosłe i powinny — w moim przekonaniu — zaowocować stopniowym polepszeniem warunków życia w naszym kraju. Uważam jednak, że nie wszystko pomaga w przyspieszaniu tego procesu, a najbardziej mnie niepokoi, że hałmułce, opóźniające poprawę, ubierane są niejednokrotnie w szczytne hasła o demokracji i solidarności. Czy jednak wol-

no ich nadużywać dla pokrywania niechęci do wykonywania obowiązków, za które bierze się pieniądze? A przykłady tego odczuwamy codziennie. Nie ma już w Polsce niko go, kto by nie otrzymał podwyżki, albo chociaż wyrównania wzrostu kosztów życia, a mimo to np. komunikacja funkcjonuje gorzej niż dawniej, bo zmalało zdyscyplinowanie, podobnie jest w wielu innych dziedzinach. Czy na poczekanie nie było podwyżek? Wiem, że były; ale jednocześnie odmówiono wykonywania części dotychczasowych powinności. Mam na myśli doręczanie prasy, co w praktyce wiele ludzi, szczególnie starszych i inwalidów pozbawia możliwości otrzymywania i codziennego czytania gazet. To, co podano w komunikacie na temat odbierania prasy w prenumeracie, przechodzi ludzkie wyobrażenia. Podobnie ciągle powtarzają się informacje o niedostarczeniu dostatecznych ilości opatu dla elektrowni. Przykładów można by dać więcej. Czy tak być powinno? Piękne hasła nie zastąpią uczciwej, rzetelnej pracy i jej wyników. (21)

MARIAN WÓJCICKI
Poznań

DALSZY CIĄG POKUTY...

Która z osób, zwiedzających Kórnik, nie widziała renesansowej płyty nagrobnej Andrzeja Górki, umieszczonej na fa sadzie kościoła kórnickiego? Ten 400-letni pomnik znajdujący się początkowo w zaciśniętej kaplicy bocznej, została przeniesiona na zewnątrz kościoła — oczywiście za swego życia — kórnicka „Biała Dama”. Płyta nagrobna nie oparła się działaniu czasu i warunków atmosferycznych — niszczyły w oczach, mocno porysowana, dziś już z licznymi ubytkami. Jest to widoczny, dalszy ciąg „pokuty” dla heretyka, czy brak funduszy na renowację? Czy mimo wszystko nie trzeba za wszelką cenę ratować cennego dzieła? Może nawet społecznym wysiłkiem, jeżeli organa, powołane do opieki nad zabytkami, są bezsilne. (3593)

STEFANIA EGERSZDORFF
Kórnik

SPRAWA KREMACJI

Jak możecie w „Głosie” (16 XII ubr) omawiać problem cmentarzy bez poruszania sprawy kremacji zwłok? Tymczasem u nas spopielienie zwłok jest niemożliwe, ba przemilcza ne nawet wówczas kiedy się rozważa trudności w organizowaniu nowych terenów cmentarnych. Proponuję podjęcie tego tematu. (3589)

POSPIESZYŃSKI
Poznań

TERAŻNIEJSZOŚĆ I HISTORIA

W latach 1946-1950 byłem wiceprezesem Zarządu Wojewódzkiego Związku „Samopomoc Chłopska” w Poznaniu, a później do przejścia na emeryturę (lata 1954-1969) — prezesem w mojej gminie Dopiewo. Często piszę do „Głosu” i czytelnicy tutejsi zważają mnie dziennikarzem, uważając jednocześnie, że śmiało pisałem o tym, co było sprzeczne z ogólnospołecznymi odczuciami.

Boli mnie to, co obecnie przeżywa nasz kraj. Dzisiaj ci, którzy byli obojętni, co mawiali: „od czego jest góra”, wrzeszczą najgłośniej. Kto widział, że są w terenie nadużycia i wygodnie milczeli, dzisiaj jest aktywny. Ja uważam, że kto widział, że kradną, uprawiają łapownictwo itp. ten pośrednio jest współwinnym.

Przy okazji chciałbym się

krótko wypowiedzieć o potrzebie przykładania uwagi do nauki historii we wszystkich typach szkół. Z jej znajomością nie jest u nas najlepiej, czego przykładem można by przytaczać, nawet z lektury gazet. Tymczasem historia właśnie wzbudziła patriotyzm i pragnienie wolności przez kilka pokoleń podczas zaborów. Uważam, że wydarzenia historyczne są podstawą wszelkich zmian społecznych i również politycznych. Tak było i będzie — bo historia się powtarza. (3606)

HIPOLIT POTRAWIĄK
Skórzewo

ŻYCIE NA OSIEDLU

Chciałoby się mieszkać znosnie, uzależnione jest to jednak od współmieszkańców. Ja więc o nich. Pomnę krzykacz, a także owych drobnych cwaniaczków, podmiatających własny brud pod cudze drzwi, albo wytrępujących oknem ścierki i chodniczki. Mnie chodzi o niebezpieczeństwo utraty zdrowia czy życia. W moim bowiem wieżowcu wyrzuca się przez okno czy balkon gruz po przebudowie, butelki, a w czasie libacji, lub dla uczczenia Nowego Roku — nawet płonące szmaty. Brak wyobraźni? Bezmysłność? Absolutny prymitywizm? Nie wiem. Dzieci z pasją unieruchamiają windy przy pomocy drucików, pa tyczków itp. Zdarza się często wybijanie szyb w drzwiach wejściowych, śmiecenie, łama nie krzewów, deptanie trawników, odzieranie kory z drzewek przez parkujące — byle pod oknami swego mieszkania — samochody. Na oczach pewnej mamy jej 10-letni syn, uczeń klasy piątej szkoły na poznańskim Osiedlu Chrobrego, tarzał małego kociaka po wysmożonych rurach, a po tem ciskał go z rozmachem w kałużę. Na rozpacziwie miauczenie matka nie reagowała.

Jestem pielęgniarką i pracuję na trzy zmiany. Po rannym i nocnym dyżurze nie mam szans odpoczynku. Radia, tran zystory, telewizory i wszelaki sprzęt żywy i martwy — wyje. Mój mąż jest kierowcą, jeździ na dalekich trasach. Niekiedy zrywa się ze snu, klnąc ludzi i nasze betonowe klatki.

Zdarzają się mądzy kierownicy osiedli, ale co nawet taki poradzą, gdy przyszło im organizować życie osób, nie przyzwyczajonych do przebywania w normalnym, ładnym otoczeniu i do zachowywania się jak ludzie współcześni. (3532)

MARIA W.
Poznań

PRAWO DO BEZPRAWIA?

W Kórniku jest pewna osoba, która wchodząc do sklepu, pokazuje emblemat „Solidarność” i zaczyna „rządzić”. Sympie rozkazami i żąda ich wykonania. Czy sam emblemat upoważnia do przeprowadzenia kontroli i to jednoosobowej? Spodziewam się autorytatywnego wyjaśnienia. Członkom Komitetu Kontroli Społecznej nie wolno bez każdorazowego upoważnienia przeprowadzać kontroli. Również „Solidarność” zapewne nie popiera samowoli niektórych członków? W Kórniku zdarzały się i takie wypadki, że grupa kobiet pod osłoną ciemności zatrzymywała wychodzące ze sklepu spożywczego osoby z personelu i przeprowadzała rewizję w podręcznych torbach, czy nie wnoszą atrakcyjnych towarów (pomarańcze, cukierków, czekolad itp.). Jak mi wiadomo te rewizje nie dały efektów. Czy i te praktyki nie kolidują z kodeksem karnym? (3573)

STEFAN NOWAK
Kórnik

Listy krótkie i rzeczowe mają większe szanse druku. Anonimów nie publikujemy. Zastrzegamy prawo skracania korespondencji. Adres: Głos Wielkopolski, skrytka pocztowa 1074 60-959 Poznań

sport-sport-sport

Kłopoty w zespołach AZS i Lecha

Koszykarki wracają na ligowe parkiety

Po siedmiotygodniowej przerwie spowodowanej tournée kadry narodowej po USA i okresem świątecznym, w najbliższą sobotę i niedzielę rozgrywki mistrzowskie wznowią koszykarki I ligi. Poznańskie zespoły Lech i AZS grać będą w Krakowie z Wisłą i Hutnikiem. Wiślaneczki, które bronią tytułu mistrza Polski, w bieżącym sezonie, choć występując w osłabionym składzie, radzą sobie nadspodziewanie dobrze. Są jedynym zespołem, który nie doznał jeszcze porażki. Gdyby któremuś z poznańskich zespołów udało się pokonać Wisłę, byłoby to z pewnością duży sukces. W meczach z Hutnikiem poznańki mają teoretycznie znacznie więcej szans na zwycięstwo. Zespół z Nowej Huty w listopadzie prezentował słabą formę, czego dowodem brak zwycięstwa w pierwszych pięciu spotkaniach. Należy jednak się spodziewać, że krakowianki zrobią wszystko by mecz z Lechem i AZS rozstrzygnąć na swoją korzyść i awansować w górę tabeli. A więc i w tych spotkaniach poznańkom nie będzie łatwo o wygraną.

Sytuacja jest o tyle trudniejsza, że oba poznańskie zespoły pierwszoligowe miały sporo kłopotów w przygotowaniach do dalszej części rozgrywek. Trener lechitek Kazimierz Lewandowski prawie na żadnym treningu nie mógł dysponować pełnym składem zawodniczek. Stróżyna z powodu kontuzji i choroby nie trenowała aż 4 tygodnie. Chora była też Lubczyńska, a kontuzjowana Issmer. Innym zawodniczkom w systematycznym uczęszczaniu na treningi przeszkadzały zajęcia w szkole. Jest jednak szansa, że lechitki pozbędą się dolegliwości i na mecze do Krakowa wyjadą w najsilniejszym składzie. W okresie przerwy zespół Lecha cały czas trenował



Koszykarki AZS podczas treningu w terenie. Fot. — R. Królak

w Poznaniu wyjeżdżając jedynie do Wrocławia na dwa sparingowe spotkania ze Śląską. Oba te mecze, w których wynik nie był sprawą najistotniejszą, zakończyły się porażkami poznańki.

Nieco inaczej do rozgrywek przygotowywały się koszykarki AZS. 27 grudnia wyjechały one do zajazdu „Marzymięta” koło Śremu, gdzie przebywały do 31 grudnia, spędzając czas głównie na zajęciach w terenie. Niestety w zgrupowaniu tym z uzasadnionych względów nie mogły uczestniczyć trzy czołowe zawodniczki akademickie: T. Komorowska, E. Grześczyk i M. Siewruk - Kubiak. Na dodatek T. Komorowska z powodu choroby nie mogła wznowić treningów również w pierwszych dniach nowego roku, co może się odbić na jej dyspozycji w meczach krakowskich. Zrozumiałe więc, że trener Roman Haber nie ma powodów do zadowolenia. Wierzyć jedynie wypada, że akademicki skład, który w Krakowie zmobilizować i jedno ze spotkań rozstrzygnąć na swoją korzyść.

Najbardziej udanie okres przerwy (który w II lidze trwał zaledwie 3 tygodnie) spędziły koszykarki Olimpii. Od 26 grudnia do 3 stycznia przebywały one na zgrupowaniu w Szklarskiej Porębie.

Oprócz wszystkich czołowych zawodniczek (z wyjątkiem R. Feldmann, która zrezygnowała z gry w Olimpii) trener Bronisław Wiśniewski zabrał na obóz najlepszych juniorów gwardyjskiego klubu. Występowali oni w roli sparing-partnerów i z tego zadania wywiązali się bardzo dobrze. W drodze powrotnej do Poznania koszykarki Olimpii rozegrały dwa towarzyskie mecze ze Śląską we Wrocławiu. Oba spotkania zakończyły się porażkami gwardzistek, ale w drugim pojedynku toczyły one wyrównaną walkę z występującym w swym najsilniejszym składzie pierwszoligowym rywalem. Rewanżową rundę spotkań Olimpia rozpocznie od meczów z AZS Toruń we własnej sali i jest w tych pojedynkach zdecydowanym faworytem. (wł)

P. Mowlík w kadrze na eliminacje „Espana-82”

(PAP) Nowy trener reprezentacji polskich piłkarzy Antoni Piechniczek i jego współpracownicy ustalili 25-osobową kadrę piłkarzy, która objęta zostanie przygotowaniem do tegorocznych spotkań eliminacyjnych mistrzostw świata — 1982

W jej skład weszli: bramkarze: Jacek Kazimierski (Legia), Piotr Mowlík (Lech) i Zdzisław Kostrzewa (Śląsk); obrońcy: Marek Dziuba (ŁKS), Paweł Janas (Legia), Ryszard Milewski (Legia), Wojciech Rudy (Zagłębie), Józef Adamiec (Odra), Roman Wójcicki (Śląsk), Edward Zaleźny (Legia), Adam Walczak (Bałtyk) i Jan Jalocho (Wisła); rozgrywający: Piotr Skrobowski i Leszek Lipka (oba Wisła), Janusz Kupcewicz (Arka), Włodzimierz Ciołek (Stal), Andrzej Buncol (Ruch), Rudolf Wojtowicz (Szombierki); napastnicy: Andrzej Iwan (Wisła), Włodzisław Smolarek (Widzew), Krzysztof Adamczyk (Legia), Andrzej Pałasz (Górnik), Marek Pieta (Widzew), Andrzej Zguteżyński (Bałtyk), Henryk Janikowski (Stal).

Muhammad Ali jeszcze chce walczyć

(PAP) Muhammad Ali po przerwie znów stanie między liniami ringu. Jak oświadczył menadżer Alego — Harold Smith — były mistrz świata spotka się pod koniec marca br. z mistrzem Europy w wadze ciężkiej Johnem Gardnere (W. Brytania).

Budowlani najlepsi w mistrzostwach województwa

Z przeprowadzonych w Poznaniu eliminacji wojewódzkich do indywidualnych mistrzostw Polski w tenisie stołowym seniorów i seniorów awansowali — wśród kobiet: 1. D. Kukla (Budowlani), 2. J. Feldgebel (Pocztowiec), 3. D. Górniak (Budowlani) oraz wśród mężczyzn: 1. R. Flisikowski (San), 2. T. Nowak (Orkan Czempin), 3. Z. Kurowski (San).

Turniej ten zarazem został potraktowany jako mistrzostwa województwa poznańskie

go i w związku z tym rozegrano również gry podwójne w których triumfowali — seniorzy R. Mroziński (San) — T. Nowak, seniori D. Kukla — E. Fogt (obie z Budowlan) oraz w grach podwójnych mieszanym J. Feldgebel — R. Szudzikowski (San).

Ten maraton pingpongowy trwający 17 godzin (łącznie w dwóch dniach) zakończył się drużynowym zwycięstwem Budowlanych przed Stomilem oraz Sanem. (leh)

20 lat sekcji piłki ręcznej Grunwaldu

Tak się zaczęło

Było to niezwykle spotkanie. Uczestniczyli w nim działacze, trenerzy i zawodnicy, którzy przed dwudziestą laty, także w styczniu zapoczątkowali utworzenie sekcji piłki ręcznej poznańskiego Grunwaldu, a zarazem stworzyli podstawy do rozwoju męskiej piłki ręcznej w Wielkopolsce.

Doc. dr Andrzej Koniaręk, p.lk. Zdzisław Talarczyk, Włodzimierz Górny, Janusz Kasprzowicz, Józef Chameczyk, Aleksander Wiccanowski to tylko niektórzy z dużego grona działaczy, którzy przed kilkudziesięciu laty zaczęli nadawać kształt obecnej piłce ręcznej. Problemy tamtych, lat jakby na nowo ożyły w wypowiedziach ludzi związanych ze szczytnym przedsięwzięciem.

Słuchało się tego wszystkiego z niedowierzaniem. Bo jak można było inaczej przyjąć informację, że za zwycięstwo zawodnicy otrzymywali po 5 złotych, a na mecze wszyscy jeździli w ramach urlopu wypoczynkowego. O sukcesach de-

cydowało przywiązanie do barw klubowych i bezgraniczny entuzjazm będący motorem wszelkich działań. Czynniki te powodowały, że sport uprawiano się z przyjemnością, a w czasie spotkań szczyptami grali tak jak potrafili najlepiej.

W ostatnich latach sport przeszedł ogromne przeobrażenia. Zmieniła się także mentalność zawodników. Obowiązująca dawniej zasada „wszystkie siły dla dobra zespołu” obecnie jest coraz częściej zapomniana. Uwaga ta nie dotyczy jednak Grunwaldu. Bo choć zmieniali się w nim trenerzy i odchodzili działacze to właściwe rozumienie sensu zespołowego działania widoczne jest do dzisiaj w drużynie wojskowych, który będąc jednym z najstarszych (pod względem wieku graczy) w Polsce, nadal imponuje skutecznością w grze, a i sportowa atmosfera panująca wśród podopiecznych trenera Aleksandra Wiccanowskiego mogłaby służyć za wzór godny do naśladowania. (kar)

ZAKŁADY JAJCZARSKO - DROBIARSKIE w Koziegłowach

ZATRUDNIĄ NATYCHMIAST:

RZEMIESLNİKÓW

w następujących zawodach:

również w niepełnym wymiarze czasu pracy

- TOKARZ.
- ŚLUSARZ REMONTOWY.
- BLACHARZ.
- SPAWACZ - INSTALATOR.
- ELEKTROMECHANIK.
- MURARZ.

WNIOŚKI PRZYJMUJE

i INFORMACJI UDZIELA:

DZIAŁ SPRAW PRACOWNICZYCH Poznańskich
Zakładów Drobiarskich w Koziegłowach koło Po-
znania. Dojazd autobusem WPK nr 70 z ulicy Mar-
cinkowskiego. 3727-K1

Praca • Nauka

Elektromechanik samo-
chodowy kat „B” prak-
tyka; po wojsku poszuku-
je pracy. Oferty „Pra-
sa”. Grunwaldzka 19, dla
8649g.

Zaopiekuję się dzieckiem
we własnym domu. Het-
mańska — Fintera, tel.
633-76. 8674g

Chłopiec, rencista, ogro-
dnik, potrzebni. Nad Po-
tokiem 25 m. 2. 7244g

Opiekunka do dziecka po
rocznego potrzebna. Osie-
le Lecha 19 m. 47, tel.
778-734. 8637g

Korepetycje — matematy-
ka. Burbelo, tel. 77-69-18.
7248g

Szewc emeryt ewentual-
nie rencista do naprawy
obuwia pilnie potrzebny.
Oferty „Prasa”. Grun-
waldzka 19, dla 8722g.

Korepetycje, lekcje języ-
ka niemieckiego. Tel.
20-28-49. 8821g

Kupno

Kupię pianina na płycie
metalowej. Podać stan,
wysokość, wartość. Oferty
kierować: Ryszard
Piasecki, 62-700 Turek,
Szopna 22. 4349g

Sprzedaż

Maszynę dziewiarską dwu-
plytową sprzedam. Micha-
lik, Masztalarska 7 m 7
po godz. 16. 8629g

Encyklopedię 13-tomową
sprzedam. Oferty „Pra-
sa”. Grunwaldzka 19, dla
7864g.

Taksometr elektryczny
sprzedam. Jerzy Ptaszyński,
78-650 Mirosławiec,
tel. 113, Osiedle Hanki.
1471p

Sprzedam nowy telewizor
kolorowy Jowisz. Ostrze-
szów, tel. 30-46 godz. 19
do 21. 4350g

Sprzedam nowy ładowacz
Tur I, nowy pięć 2,3 m2
i kulturowy szerokość 2,5
m. Lemański. Gierłatowo
koło Nekli. 1469p

Meblościankę „Rotter-
dam” i zestaw wypoczyn-
kowy sprzedam. Tel.
721-75. 8720g

Lenteks sprzedam. Tele-
fon 33-27-13 godz. 10-15.
8650g

Samochody

Fiat 126p, rocznik 1976,
w bardzo dobrym stanie,
sprzedam. Tel. 740-15 (po
godz. 16). 7979g

Sprzedam Dacie, rocznik
74. Os. Plewiska, Łąko-
wa 90. 8375g

Lokale

Własnościowe M-4, tele-
fon, Urbanowska, Osiedle
Stowiańskie — zamienie
na M-6 Winogrody, Piat-
kowo. Tel. 22-00-37. 8723g

Pilnie poszukuję miesz-
kanie — 2 pokoje, kuch-
nia, łazienka (puste) do
grudnia br. Zgłoszenia
kierować na adres: Ma-
riusz Szaforz, Poznań, ul.
27 Grudnia 8 m. 10, tel.
556-27 lub 564-95. 7801g

Nieruchomości

Piętro willi sprzedam —
rozliczeniu M-4 własno-
ściowe i ptr. Oferty „Pra-
sa” Grunwaldzka 19 dla
7290g.

Piętro willi sprzedam.
Oferty „Prasa” Grunwal-
dzka 19 dla 7291g.

Kupię 1-1,5 ha ziemi bli-
sko Poznania. W rozlicze-
niu może być nowy Fiat

Pół domu bliźniaczego
(Świerczewo) sprzedam.
Oferty „Prasa” Grunwal-
dzka 19 dla 7404g.

Domek z ogrodem 760 m²
bez wygód zamienie na
M-3 własnościowe. ul.
Wolbromska 21. 7321g

Sprzedam gospodarstwo
rolne 12 ha, zabudowa-
nia, inwentarz żywy i
martwy do uzgodnienia.
Maria Cielusta, Chocicz-
ka (Września 2 km przy
trasie E-8). 8629g

Gospodarstwo rolne 6 ha
sprzedam. Łagowo 29 gmi-
na Krzywiz woj. lesz-
czyński. 8057g

Kupię działkę budowlaną
uzbrojona w Poznaniu
od 600-800 m² tel. 32-32-36
po godz. 18. 6113g

W Poznaniu sprzedam
wille jednorodzinna, wol-
nostojąca podpiwniczona,
c.o., zabudowania gospo-
darze, garaż, działka
5038 m². Informacje: Po-
znań, Dobrochyn 14 w
każdą niedzielę. 6122g

3 ha ziemi z zabudowa-
niami, szklarnia, 20 km
od Poznania, sprzedam.
Oferty „Prasa” Grunwal-
dzka 19 dla 6180g.

Sprzedam dom jednorod-
ziny o pow. 110 m kw.,
woda, c.o., dwa garaże,
działka o pow. 4.400 m
kw. Kalisz, ul. Rajskow-
ska 13. 4305g

Zguby

Dnia 5 I br. zaginął wy-
żeł brzozy — pierś jas-
na, 2-letni. Os. Piastow-
skie 87 m. 1, tel. 78-09-99.
8764g

Różne

Wypożyczalnia sukien,
welonów, nakryć do
chrztu. Poznańska 44,
Swoboda. 7514g

Magie prasujące duże wy-
konuje. Wrocław Polar-
na 4. Florek. 3-K2

Zakład malarski - tape-
ciarski. Tel. 603-61 Pło-
karz. 7728g

Przeprowadzki, przewóz
pianin — fortepianów wy-
konuje Kamiński, tel.
438-31. 7280g

Ogrodnictwo (1000 m kw.
szklarnie, 1 ha sadu, dom
oraz zabudowania gospo-
darze) z powodu wyjazdu
sprzedam. Czesław
Hirsz, Tczew, Czatkowy
62. 16-K2

Wypożyczalnia elegan-
ckiej garderoby ślubnej.
Paderewskiego 1, Ciesiel-
ska. 7540g

Zakładam instalację elek-
tryczną, światła — szły,
instaluję domofony, zain-
staluje elektryczne do fur-
tek. Naprawiam i wymie-
niam osprzet ogrzewczy
do piecy akumulacyjnych.
Przyjmuję zgłoszenia na I
i II kwartał 1981 r. Ste-
fan Jedraszczak. 61-958
Poznań, ul. Świętowidz-
ka 4. 5472g

Tańców uczyć. Poznań,
Mickiewicza 27 m. 7A,
Waxman. 7268g

Chcesz zezwyczyć —
przyjdź do Juraty! In-
formacje: mgr Wojciek-
iewicz, 84-141 Jurata, ul.
Ratibora 25, tel. 55.
3689-K2

Matrymonialne

Dyskretna pomoc w za-
łożeniu szczęśliwej rodzi-
ny, usługi „Wesele” Kosza-
lin, Wyściewa 239. 1470g

KOMUNIKAT

Wielkopolskiej
Gry Liczbowej
„KOZIOŁKI”
z dnia 4 stycznia 1981 r.

GRA „3 X 10”
z dnia 4 stycznia 1981 r.

Wygrane:
— za 3 trafne po 4,218,—
— za 2 trafne po 191,—
— za 1 trafna z liczbą
dodatkową po 83,—

Wygrane w I losowaniu:
— za 4 trafne po 14,275,—
— za 3 trafne po 115,—
— za 2 trafne po 9,—
Wygrane w II losowaniu:
— da się w dniu 11 stycz-
nia 1981 r. w Poznaniu
przy ul. Fredry 7 o go-
dzinie 12. 27-K1

Kolejne losowania odbędą się w dniu 11 stycz-
nia 1981 r. w Poznaniu
przy ul. Fredry 7 o go-
dzinie 12. 27-K1

† W dniu 5 stycznia 1981 roku po ciężkich
cierpieniach, odszedł w Panu od nas, prze-
żywszy lat 60, ukochany mąż, tatuś, teść
i dziadek, śp.

BOGDAN SZWED

Pogrzeb odbędzie się w piątek, 9 bm. o go-
dzinie 12 na cmentarzu, górczyńskim.

W smutku pograżona
żona z dziećmi i rodziną

Osobnych zawiadomień nie wysyła się.

Prosimy o nieskładanie kondolencji.

Ul. Graniczna 6 m. 8. 8819g

† Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia
4 stycznia 1981 r. odeszła od nas na zawsze
po krótkich cierpieniach, moja najukochańsza
mamusia, teściowa, babunia i siostra, przeży-
wszy lat 71, śp.

ANASTAZJA MAŁEK

z domu Heika

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, 8 bm. o
godz. 11.00 na cmentarzu górczyńskim.

W smutku pograżeni

córka, zięć, wnuczek oraz siostra

Ul. Newtona 1 m. 5. 8617g

† Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia
3 stycznia 1981 roku zmarł nasz ukochany
mąż, ojciec, teść, dziadek i pradziadek, czo-
liwiek pracowity i zawsze życzliwy, przeżywszy
lat 72

PAWEŁ KIEPS

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, 8 bm. o go-
dzinie 11.30 na cmentarzu górczyńskim.

Strapiiona
żona z rodziną

Ul. Mostowa 24 m. 30. 8695g

Dnia 5 stycznia 1980 roku zmarł nagle mój
ukochany mąż, śp.

ZYGMUNT GODERSKI

były więzień nr 246
obozu koncentracyjnego Oświęcim.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, 8 bm. o go-
dzinie 13.30 na cmentarzu jeżyckim.

Żona z rodziną

Ul. Wojskowa 19 m. 3. 8701g

† Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia
3 stycznia 1981 roku zmarła po długich
ciężkich cierpieniach, nasza ukochana matka
siostra, babcia, prababcia i ciocia, przeżywszy
90 lat, śp.

MARIA LEŚNIEWICZ

i voto Müller,
z domu Dannemann

Pogrzeb odbędzie się w piątek, dnia 9 stycz-
nia 1981 roku o godzinie 10 na cmentarzu mi-
łostowskim.

W głębokim smutku pograżona

RODZINA

17-U3

W głębokim żalu zawiadamiamy, że dnia
30 grudnia 1980 roku zmarł nagle mój kochany
mąż, ojciec, teść, dziadek i pradziadek, prze-
żywszy lat 66, śp.

STEFAN KONIECZNY

Pogrzeb odbędzie się w piątek, 9 bm. o go-
dzinie 7.30 na cmentarzu junikowskim.

W smutku pograżona

żona z rodziną

Ul. Grunwaldzka 25 m. 16. 8524g

† Dnia 3 stycznia 1981 roku zmarła moja ko-
chana żona, matka, teściowa, babcia i sio-
stra, przeżywszy lat 70, śp.

ZOFIA ROZALIA GIDASZEWSKA

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 7 bm.
o godzinie 14 na cmentarzu winiarskim przy
ul. Wojciechowskiego.

W smutku pograżona

RODZINA

Osiedle Przyjaźni 3D m. 61. 20-U3

† Dnia 1 stycznia 1981 r. zmarł nagle nasz
ukochany mąż, ojciec, teść, dziadek, zięć,
brat, kuzyn, wujek, szwagier, przeżywszy lat
54, śp.

BRONISŁAW MIKOŁAJCZAK

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, 8 bm. o go-
dzinie 15.10 na cmentarzu junikowskim.

W smutku pograżona
żona z rodziną

Prosimy o nieskładanie kondolencji.

Ul. Poranek 19b m. 15. 8689g

† Dnia 27 grudnia 1980 r. zakończyła swoje
życie, opatrzona Sakramentami św., prze-
żywszy lat 91, nasza najdroższa żona i ma-
musia

MARIA PETRUSZKO

z domu Atten

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, 8 bm. o go-
dzinie 9.45 na cmentarzu junikowskim.

Pograżeni w smutku

mąż i córka

8615g

Dnia 30. 12. 1980 r. zmarł były długoletni pra-
cownik naszego zakładu

ALOJZY GAŁĘSKI

Rodzinie Zmarłego wyrazi serdecznego współ-
czucia składają

Dyrekcja, Rada Zakładowa, pracownicy,
Koło Emerytów i Rencistów
Zakładu Naprawczego Mechanizacji Rolnictwa
w Poznaniu. 31-K3

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia
28 grudnia 1980 roku po ciężkiej chorobie prze-
stało bić serce naszego kochanego ojca, te-
ścia, dziadka, brata, szwagra i wujka, śp.

WŁADYSŁAWA DZIEDZIĆ

Pogrzeb odbędzie się w piątek, 9 bm. o go-
dzinie 12.15 na cmentarzu junikowskim.

RODZINA

7703g

† Dnia 4 stycznia 1981 r. zmarł nagle w wie-
ku 62 lat, namaszczony Olejami św., mój
drogi mąż nasz ojciec, syn, brat, teść i d-
zidek, śp.

FLORIAN PAWŁOWSKI

odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi. Od-
znaka Honorowa Za Zasługi w Rozwoju Woje-
wództwa Poznańskiego, Odznaka Zasłużonego
Działacza Ruchu Spółdzielczego.

Pogrzeb odbędzie się w piątek, dnia 9 stycz-
nia br. o godzinie 11 na cmentarzu miłostow-
skim.

W głębokim żalu pograżona

żona z dziećmi i rodziną

Ul. Żydowska 27 m. 1. 19-U3

† Dnia 31 grudnia 1980 roku zmarł po krótkich
cierpieniach, namaszczony Olejami św.,
najdroższy najtroskliwszy mąż, ukochany oj-
ciec, teść, dziadulek, szwagier i wujek, prze-
żywszy lat 71, śp.

EDMUND GRAUSCH

emeryt ZNTK

Pogrzeb odbędzie się w piątek, 9 bm. o go-
dzinie 15.15 na cmentarzu na Junikowie.

W głębokim smutku pograżona

żona z córką i rodziną

Ul. Zbąszyńska 26 m. 3. 14-U3

† Dnia 28 grudnia 1980 roku zmarł nagle
nasz najukochańszy tatuś, brat, teść, d-
zidek, pradziadek i szwagier, przeżywszy lat 76,
śp.

KAZIMIERZ MUZYK

kupiec

Pogrzeb odbędzie się w piątek, 9 bm. o go-
dzinie 9.45 na cmentarzu junikowskim.

Pograżona w smutku

córka z rodziną

Prosimy o nieskładanie kondolencji.

7869g

† Dnia 1 stycznia 1980 roku zmarła w wieku
75 lat, nasza kochana mama, teściowa, bab-
cia, siostra i ciocia

MARIANNA WENCLAWEK

z domu Wawrzyniak

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, 12 bm.
o godzinie 9 na cmentarzu junikowskim.

W smutku pograżona
RODZINA

Os. Boh. II Wojny Światowej 22 m. 10, daw-
niej; 23 Lutego 16 m. 1. 8694g

† Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia
28 grudnia 1980 roku zakończył swe pra-
cowne, pełne troski, poświęcenia, dobroci życie,
opatrzony Sakramentami św., mój najdroższy
mąż, kochany ojciec, teść i dziadek, prze-
żywszy lat 76

WŁADYSŁAW POZNAŃSKI

członek ZBoWiD-u, odznaczony Krzyżem Ka-
walerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Pogrzeb odbędzie się w piątek, 9 bm. o go-
dzinie 13 na cmentarzu junikowskim.

W smutku pograżona

RODZINA

Ul. Janickiego 4. 7533g

† Dnia 4 stycznia 1981 roku zmarła moja naj-
droższa ukochana matka, teściowa, babcia,
siostra, ciocia i opiekunka, śp.

MARIA DOBRUCKA

z domu Książek

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 8 bm.
o godzinie 14.30 na cmentarzu junikowskim.

W głębokim smutku pograżona

córka z rodziną i J. Krzymowska

Autobus odjedzie sprzed domu żałoby o go-
dzinie 13.

Ul. Ciesława 13 m. 7. 18-U3

† Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia
3 stycznia 1981 roku zmarła nasza kochana
matka, siostra, teściowa, przeżywszy lat 76, śp.

ZOFIA OBCENA

z domu Szachnowska

Pogrzeb odbędzie się w piątek, 9 bm. o go-
dzinie 12 na cmentarzu przy ulicy Lutyckiej
(Podolany).

Pograżeni w smutku

syn, brat i rodzina

41-U3

† Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia
29 grudnia 1980 roku zmarł przeżywszy lat 76,
nasz ukochany dziadek, ojciec i teść

MARCIN JUGO

Pogrzeb odbędzie się w piątek, 9 bm. o go-
dzinie 11.30 na cmentarzu junikowskim.

W smutku pograżona

RODZINA

7691g

† Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia
5 stycznia 1981 roku zmarł nagle namas-
zczony Olejami św., nasz najukochańszy mąż,
ojciec, teść i dziadek, śp.

BOLESŁAW PIETRZAK

uczestnik kampanii wrześniowej 1939,
żołnierz AK, członek ZBoWiD-u.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, 8 bm. o go-
dzinie 13 na cmentarzu w Środzie Wlkp.

Żona z dziećmi i rodziną

Dnia 4 stycznia 1981 roku zasnął w Bogu,
kochany ojciec, teść, dziadek, pradziadek, prze-
żywszy lat 90

FRANCISZEK KURASZ

Msza św. odbędzie się w czwartek, 8 bm

Pileskie

Włosi zawiniłi
„Centry”... wieszają

Od niedawna jeden z zakładów „Centry” znajduje się także w Czarnkowie (Pileskie). Jest on producentem poszukiwanych baterii 9-voltowych typu 6F22, niezbędnych do kieszonek kalkulatorów i radiodiodników. W ubiegłym roku planowano znaczne zwiększenie produkcji tych źródeł prądu, a tymczasem zanotowano niedobór rzędu miliona złotych.

Sytuacja taka została spowodowana opóźnionymi dostawami z Włoch dwóch linii wytwarzających o wydajności 20 mln sztuk baterii. Miały dotrzeć one do Czarnkowa w II kwartale, a zostały zamontowane dopiero niedawno. Rozpoczęcie produkcji nastąpi więc dopiero w obecnym kwartale.

Po osiągnięciu pełnej wydajności, Czarnkowskie Zakłady Elektrochemiczne będą jedynym w kraju producentem baterii 6F22, ponieważ poznański zakład „Centry” zaniechał ich wytwarzania. (bej)

Błąd
w komunikacji Poczty

Zwrócili nam uwagę czytelnicy, którzy opłacili abonament czasopism na pocztę nr 2 w Poznaniu (przy Dworcu Zachodnim) i odbierali swe czasopisma w Miejskim Zakładowym Klubie Kulturalnym. Oświatowym Pracowników Łączności, że komunikat Dyrekcji Okręgu Poczty i Telekomunikacji na ten temat (opublikowany w „Głosie” z 5 bm.) zawierał błąd w adresie. Klub ten mieści się mianowicie w Poznaniu przy ul. Czerwonej Armii 79, a czasopisma należy w nim odbierać w godzinach od 8 do 18. (zk)

Kaliskie

Komu mieszkanie w Krotoszynie?

Plany w budownictwie mieszkaniowym prawie we wszystkich miastach, podobnie jak w ubiegłych latach tak i w roku 1980 nie zostaną wykonane. Podobnie jest także w Kaliszu. Na przykład w ponad 20-tysięcznym Krotoszynie w tamtejszej spółdzielni na nowe mieszkania czeka około 1200 członków i kandydatów.

Wiele osób — mając w perspektywie kilkunastoletnie czekanie w spółdzielczej kolejce

Konińskie

Niby pełna butla, a gazu nie ma

W wielu przedsiębiorstwach notuje się liczne przestoje spowodowane niedoborem gazów technicznych, głównie acetyleny. Nawet po kilka butli wysłał się samochody do oddalonych zakładów gazów technicznych, na przykład z Konina do Tarnowa czy Skierniewic.

Przepisy bhp zabraniają sprawdzenia napełniania butli przez przypadkowe osoby, toteż praktycznie robią to dopiero spawacze przed rozpoczęciem pracy. Ostatnio, coraz częściej zdarza się, że nowa butla jest... pusta.

Niedawno w Kopalni „Konin” zdarzyło się, że z 47 butli przywiezionych z Tarnowa, aż 16 było pustych, a w dostawie 23 butli ze Skierniewic 4 były puste.

Podróże butli bez gazów sporo kosztują, a ponadto uniemożliwiają wykonywanie bieżących zadań produkcyjnych. W przypadku kopalni oznacza to dodatkowo transportowanie butli pod ziemię, by na miejscu stwierdzić, że nie ma w niej gazu. Zakłady „Pogazu” powinny zatem sumiennie traktować swoje obowiązki, by odbiorców butli nie narażać na wydatki i przestoje w pracy. (bej)

Poznańskie

Drzewa — zawałidrog

Po wichurach, które w minionych kilku dniach przeszły m.in. nad województwem poznańskim, w różnych jego rejonach pozostały różne „pamiątki”. Oprócz uszkodzonych dachów, zerwanych przez wiatry napowietrznych i pola mianych parkanów, są to również bardziej lub mniej zniszczone drzewa. W niektórych gminach złamane gałęzie czy nawet powyrwane mniejsze drzewa niebezpiecznie spadają na drogi i do wieczora jeszcze utrudniają ruch.

O takich drzewach — zawałidrogach informowali nas wczoraj mieszkańcy gmin Dominowo, Łubowo i Kleszczewo. Ekipy drogowców pracują wprawdzie bez przerwy, ale kilka odcinków dróg lokalnych nadal jest zablokowanych. W pracach tych społecznie pomagają też niekiedy mieszkańcy, bo to przecież tak że w ich interesie, by mogli jeździć bez przeszkód. (bop)

Walny Zjazd SDP

Zarząd Oddziału poznańskiego Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich zawiadamia, że Walne Zebranie Sprawozdawczo-Wyborcze wielkopolskiego środowiska dziennikarskiego odbędzie się w piątek, 16 stycznia 1981 roku o godzinie 14 — w pierwszym terminie, a o godzinie 14.30 w drugim terminie — w sali Domu Prasy, przy ul. Grunwaldzkiej 19 III ptr.

Zebranie dokona oceny minionej kadencji ZO SDP, omówi najważniejsze zadania środowiska dziennikarskiego oraz dokona wyboru nowych władz Oddziału Poznańskiego SDP.

Na zebranie zapraszamy wszystkich członków i kandydatów SDP. (na)

Poszukiwanie
sprawcy wyłudzeń

Przed świętami Bożego Narodzenia w około 30 domach w Pile pojawił się osobnik przedstawiający się jako pracownik energetyki pobierający opłaty za prąd i gaz. Wystawiając rachunki na nie stosowanych przez energetykę blankietach, wyłudził od latwoiernych różne sumy — od 80 do 580 złotych. Jednocześnie rozpowszechniał nieprawdziwe informacje o likwidacji rozliczeniowego systemu „Zbyt” oraz o podwyżce opłat za energię i gaz. Tuż przed świętami zaniechał owego sposobu zarobkowania.

Pilska milicja poszukuje sprawcy owych wyłudzeń. (ask)

Lecznicze wyciągi



Przemysłowo-Rolne Zakłady Zielarskie „Herbapol” w Kłecku (województwo poznańskie) wytwarzają około 30 półfabrykatów i gotowych preparatów do produkowanych w innych zakładach leków nasekowych i układu pokarmowego.

Na zdjęciu: napełnianie butelek wyciągami z glogu.

Fot. — R. Królak

odpowiadamy

Edward Laskowski. — W Pałacu Kultury przy ul. Czerwonej Armii w Poznaniu (sala 117) istnieje Wielkopolski Klub Hobbyistów. Tam w każdy wtorek od godz. 18 można wymienić różne rzeczy, które interesują hobbyistów, a także otrzymać informacje. (3325)

Leszczyńskie

I regulacją Baryczy zainteresowane
środowisko techniczne

Leszczyńskie środowisko techniczne skupione w piętnastu stowarzyszeniach i sfederowane w oddziale Naczelnej Organizacji Technicznej podejmuje różnorodne prace na rzecz rozwoju społeczno-gospodarczego województwa. Szczególną wagę przywiązuje się do zwiększenia samodzielności kół zakładowych i oddziałów w ustalaniu tematyki prac, rozszerzania roli środowiska technicznego jako inspiratora i realizatora postępu. Chodzi o odwołanie od tematów „wielkich”, niejednokrotnie zbyt ogólnych na rzecz problematyki związanej z rzeczywistymi potrzebami regionu.

Z tematów, które zostaną podjęte w najbliższym czasie, na czoło wybija się poszukiwanie rezerw w budownictwie. Prowadzi się penetrację różnych obszarów pod kątem wykorzystania lokalnych złóż żwirów i kruszyw. Bada możliwości zwiększenia produkcji materiałów budowlanych przez reaktywowanie zamkniętych kiedyś cegielni. W programie znalazły też swoje miejsce sprawy rekonstrukcji starego budownictwa.

Drugim ważnym pakietem

problemów, które znalazły się w sferze zainteresowań oddziału NOT, są stosunki wodne w Leszczyńskim. Zaliczane ono jest do województw ubogich w wodę, a jednocześnie w okresie wzmogionych opadów w nadmiar powoduje straty w zasiewach. Szczególnie dokucałowa jest Barycz. Podjęto więc wreszcie prace studialne nad jej regulacją, co przyczyni się ma do poprawy stosunków wodnych w południowo-zachodniej części województwa. Przy oddziale NOT utworzono komitet koordynacyjny, który na przykład zajmuje się sprawą wody pitnej dla Gostynia, ustaleniem poziomu zanieczyszczeń chemicznych w rzekach i zbiornikach wodnych czy wreszcie badaniami degradacji gleby z powodu jej chemizacji.

Poszerzenie tej problematyki stanowi porozumienie podpisane przez wojewodę leszczyńskiego z Oddziałem Wojewódzkim NOT. Precyzuje ono warunki udziału organizacji w opracowaniu programu rozwoju usług, komunikacji i gospodarki przestrzennej, a także w szkoleniu i doskonaleniu kadr. (ar)

Z archiwalnych zapisków

377 lat drukowania

W roku 1603 ukazała się w Kaliszu „w Drukarni Jana Wolraha” pierwsza tutaj wydrukowana książka. Był to „Katechizm Rzymski, to jest nauka chrześcijańska, za rozkazaniem Concilium Trydenckiego, w Papię Piusa V wydana po łacinie”, a „nowo na Polskie pytania i odpowiedzi przełożona — za rozkazaniem Arcybiskupa Gnieźnieńskiego”. Od roku 1603 do lat siedemdziesiątych XVIII wieku działała w Kaliszu drukarnia zakonu jezuitów, wydająca zarówno dzieła religijne, jak i naukowe o tematyce filozoficznej, medycznej i matematycznej.

Ożywienie kaliskiego ruchu wydawniczego nastąpiło na przełomie XVIII i XIX stulecia, gdy do miasta przybył w roku 1798 Karol Wilhelm Mehwald, który publikował znane w całym kraju kalendarze w językach: polskim i niemieckim. Ten pierwszy kaliski wydawca świecki, przybył tutaj z Leszna — jako „uprzywilejowany drukarz króla pruskiego”, zaś po jego śmierci w roku 1824, drukarnię prowadziła żona wydawcy — Joanna, a potem jego żona — Karol Hindemith. Powie-

szyl on znacznie drukarnię i wprowadził do niej litografię.

Był to ten okres, w którym Kalisz — pełniący do roku 1837 funkcję miasta wojewódzkiego — stał się znaczącym ośrodkiem życia kulturalnego wschodniej części Wielkopolski. Rozwój miasta, związany z powstaniem ożywionym ekonomicznym Kaliskiego, miał niebagatelny wpływ na życie kulturalne. Szybko rozwijający się pod względem gospodarczym Kalisz stał się skupiskiem dużej liczby inteligencji oraz kształcącej się tutaj młodzieży. Do rozwoju życia kulturalnego w mieście przyczyniła się także działalność wydawnicza, zapoczątkowana przez jezuitów, K. Mehwalda i K. Hindemitha. Syn tego ostatniego — Oswald Arno Hindemith przejął po ojcu drukarnię kaliską w roku 1890 i prowadził ją aż do wybuchu wojny światowej w roku 1914. Z drukarni tej pochodziły nie tylko popularne wśród ludności miast i wsi „kalendarze domowe i gospodarskie”, lecz także najbardziej znany kaliski organ prasowy — „Kaliszanin — Gazeta Miasta Kalisza i jego okolic”.

Poza tym wydawcą, działali w Kaliszu w końcu XIX wieku także inni wydawcy. Józef Mroczek prowadził drukarnię w latach 1860—1884, a potem przejął ją jego zięć — Antoni Czerwiński, wydający tu druki i książki do wybuchu I wojny światowej. Również dwaj kaliscy księgarze — Henryk Hurtig i Edward Ruehl — byli wydawcami. Pierwszy z nich opublikował utwory miejscowych kompozytorów, a drugi wydał cenną pracę pierwszego redaktora „Kaliszanina”, Adama Chodźńskiego, zatytułowaną „Obrisek literatury polskiej”, która — uzupełniona i przedręgowana — ukazała się potem w Warszawie jako „Zarys dziejów literatury polskiej”.

W roku 1880 inny księgarz — Bronisław Szczepankiewicz założył w mieście drukarnię, w której w roku 1889 wydał „Album Kalisza”. W dwa lata po Szczepankiewiczu, założył drukarnię Józef Radwan, prowadzący ją do roku 1914, poczem działalność wydawniczą przejął jego synowie. Przez 46 lat spod prasy Radwanów ukazywała się „Gazeta Kaliska”.

Wykorzystując wszelkie formy oddziaływania kulturalnego, miejscowi wydawcy zdolali w warunkach obcego zaboru i niewoli zachować wśród społeczeństwa Ziemi Kaliskiej rodzimy język i narodową kulturę.

WOJCIECH STASZEWSKI

STYCZEN	Juliana
7	Lucjana
Środa	Śnieżce: 8.02—13.36

TEATRY

POZNAŃ

WIELKI — g. 16.30 „Wesele Fligara” (przedst. zamknięte)
MUZYCZNY — g. 19 „Romans z wodewilu”
POLSKI — g. 19 „Baba — dziwo”
NOWY — g. 19 „Rewizor”
SCENA NOWA — g. 19.30 „Dziabeł”
LALKI I AKTORA — g. 10, 17 „Ludowa szopka polska” (przedst. zamkn.)

KINA

GOSTYŃ: „Moskwa nie wierzy łom” cz. I i II (radz.).
KALISZ: Kosmos: „Parszywa dwunastka” (amer.); Stylowe: „Białe Murzyn” (arch. pol.); „Transamerican Express” (amer.).
KŁODAWA: „ABBA” (szwedz.).
ODRAŻAJĄCY, BRUDNI, ZŁI (wl.).
KONIN Centrum: „Parszywa dwunastka” (amer.); Górnik: „Krucho więzy” (czech.), „Człowiek z marmuru” (pol.).
KOSCIAN: „ABBA” (szwedz.).
NOWY TOMYŚL: „Tylko piętnaście dni” (bulg.).
OBRZYCKO: „Wszystko jest miłością” (bulg.).
PIŁA Iskra: „Parszywa dwunastka” (amer.); Sokół: „Agnieszka idzie na śmierć” (wl.).
PLESZEW: „Constans” (pol.).
KOZIOŁCZAN: „Idzie na śmierć” (amer.).
PNIEWY: „Idealna para” (amerykański).

ŚLUPCA: „Szalone dni” (jug.).
SZAMOTULY: „Nosferatu — wampir” (RFN).
ŚRODA: „Trzy dni Kondora” (amer.). Nie chcą nie słyszeć” (czech.). „Dubler” (fr.).
SYCOW: „Zabity na śmierć” (amer.). „39 stopni” (ang.).
TRZCIANKA: „Kobieta i kobieta” (pol.).
WALCZ WOK: Odpowiedź zna tylko wiatr” (RFN).
WRONKI: „Moskwa nie wierzy łom” (radz.).
WSCHOWA: „Urodziny młodego warszawiaka” (pol.). „Człowiek kłap” (amer.).

RADIO

PROGRAM I: 6 Sygnały dnia; 9 Cztery pory roku; 11.25 Niezapomniane stronice: „Popiół i diament” — fragm. 2; 11.40 Tu Radio Kierowców; 12.25 Fonoteka folkloru; 13.01 Studio „Gama”; 15.05 Popołudnie dziewcząt i chłopów; 15.30 Studio Relaks; 15.35 S. Prokofiew: „Wizje ulotny” op. 22; 15.55 Pięć minut o kulturze; 16 Muzyka i Aktualności; 16.30 Z polskiej muzyki rockowej; 17.10 Radiowe spotkania; 17.30 Radio-kurier; 19.25 Kiermasz polskiej piosenki; 19.40 Magazyn spraw międzynarodowych; 20.10 Koncert żywych; 20.40 Wirtuozii różnych instrumentów; 21.20 Koncert chopinowski; 22.23 WOSPR i TV dla słuchaczy w kraju i za granicą; 23 Minut dzień; 23.15 Wita Was Polska.
Wiadomości: 0.01, 1, 2, 3, 5, 9, 10, 11, 12.05, 14, 15, 17, 19, 20, 21, 22.

PROGRAM II: 8 Koncert poranny. Utwory F. Schuberta i R. Schumann; 8.35 Sprawy codzienne; 8.55 Poranek w Studio „Gama”; 9.40 Problemy Kultury Fizycznej; 9.50 Chorozy społeczne nadal groźne; 9.55 Śladem naszych

interwencji; 10 Znajomy pana Henryka — o Sienkiewicz opowiada T. Zająz z Oblegorka; 10.30 J. Haydn: Trio G-dur „Londyński”; 10.50 Tygodnik Kulturalny; 11.35 Co słychać w świecie; 11.40 Miłośnikom pieśni chóralnej; 12.05 Zapowiedzi audycji popularnych — felieton; 12.10 Tańce z różnych epok; 12.25 Sprawy rodzinne; 12.55 Śpiewa Stefan Zach; 13 Refleksje; 13.10 Muzyka o teatrze; 13.36 Czas dobrych gospodarzy; 13.51 Sądki krakowiaki; 14 Gospodarki — problem regionów; 14.25 Coś dla amatorów; 14.45 Muzyka Beethovena; 15.35 Popołudnie dziewcząt i chłopów; 16 W. A. Mozart: Arie koncertowe; 16.40 Ludzie partii — sprawy partii; 17 Goście naszych estrad; 17.30 Szersze spojrzenie; 17.50 Śpiewający aktor; 18.05 Pod skrzydłami Hermesa; 18.25 Plebis cyt Studia „Gama”; 18.40 Dom i my; 19.03 Klasyki muzyki rozrywkowej — F. Lai; 19.20 „Num się książka ukazuje”; „Demony” Helmita von Foderera; 19.50 XXIII Międzynarodowy Festiwal Muzyki Organowej — Oliwa 80; 20.20 Wiersze R. Krynickiego; 20.30 Muzyka polonica nowa; 21.10 Reportaż literacki pt. „Podzwonne dla królowej”; 21.40 Wybitni aktorzy czytają ulubione książki — „Dolina Issy” — pow.; 22 Teatr PR — Nowi autorzy — nowe słuchowiska; „Urlop zdrowotny”; 23.10 Śpiewający „King’s Singers” — sześciu fenomenalnych wokalistów angielskich; 23.35 Jazz.

Wiadomości: 4.30, 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 11.30, 13.30, 15.30, 18.30, 21.30, 23.30.

PROGRAM III: 8.05 Za klerownicą; 8.40 Co kto lubi; 9 „Dolina Issy” — pow.; 9.10 Duety gitarowe — Poco de Lucia i Richarda Modrego; 9.30 Prośba z kraju; 9.45 Pastorałki i koledy; 10.35 Kiermasz płyt wytwórni Pepsa; 11 „Przywrócić życie”;

11.30 Jazzowe spotkania T. Ochalskiego; 12.05 W tonacji Trójki; 13 Powtórka z rozrywki; 13.50 „Ziele na kraterze”; 14 Mistrzowie batuty — B. Walter; 15.05 Herbata przy samowarze; 15.25 Gra zespołu Combi; 15.40 Z archiwum włoskiej piosenki; 16 J. Green: „Dzienniki”; 16.15 Muzyka Kobranie; 16.40 Widzi mi się, w dzi wam się; 17.05 Muzyka z poczta UKF; 17.40 Z mojej płytotece; 18.10 Polityka dla wszystkich; 18.25 Czas relaksu; 19 J. Jones: „Ślad do wieczności”; 19.35 Opera J. Offenbacha: „Orfeusz w piekle”; 19.50 „Dolina Issy” — pow. C. Mirosza; 20 Studio 202; 21 Z bliska i z daleka — L. Grych tołówna; 22.08 Śpiewa Jose Feliciano; 22.15 Trzy kwadransy jazzu; 23 Poezja Józefa Witlina; 23.05 Sonaty, tria i kwartety klasyków wiedeńskich.

Wiadomości: 7, 8, 10.30, 12, 15, 17, 19.30, 22.

PROGRAM IV: 7.45 Stereo: Uśmiechem powitaj dzień; 8 Richard Strauss — Taniec sędmiu szali z dramatu muzycznego „Salome (stereo); 8.10 Mam 6 lat — „Głoska do głoski”; 8.35 Rad-TV Szkoła Średnia dla Pracujących, sem. I — Biologia; 8.50 Rumunki syryjskie; 9 Dla kl. I — muzyka; 9.30 A. Borodin — II kwartet smyczkowy D-dur (stereo); 10 — Dla kl. VII (j. polski); 10.30 Estrada przyjaźni; 11 Dla kl. III lic — j. polski; 11.30 Sceny z „Otelły” Verdiego (stereo); 12.05 Czas dobrych gospodarzy; 12.25 Giedla płyt (stereo); 13 Dla kl. I — muzyka; 13.35 i 13.50 Sławne dzieła, sławni wykonawcy (stereo); 15 Studio „Gama” w Stereo (stereo); 16.05 Jez. angielski; 16.20 Jez. łaciński; 16.45 Aud. K. Pierchlewicza; 17 Radioexpress; 17.15 Stereo: Kronika Zespołu The Beatles; 17.40 „Za Odrą i Nysą”; 18 Stereo: Śpiewa Chór p.d. J. Kurczewskiego; 18.25 W świecie

humanistyki — „Psychologia plotki” — na marginesie publikacji; 18.45 — Kosmos bliski — daleki; 19 Socjotechnika dla wszystkich: „Czy metoda uniwersalna?”; 19.15 Jez. hiszpański; 19.30 Studio Stereo zaprasza; 21.20 W. Conover przedstawia; 21.50 NURT — Porozmawiajmy: „Psychologiczne aspekty oceny szkolnej”; 22.15 Wersje i kontrowersje; 22.50 M. Gedda śpiewa pieśni S. Rachmaninowa.

Wiadomości: 6.50, 12, 15, 16, 22.55.

TELEWIZJA

PROGRAM 1

TTR, RTSS — g. 6.00, 6.30, 13.30, 14.00;
9.00 — Fizyka (kl. VI);
9.55 — Praca — technika (kl. I);
11.00 — Historia (kl. VII);
14.30 — „W drodze do nowego” — program oświatowy;
15.00 — Telewizja w sprawie miłośników;
15.30 — NURT — Matematyka;
15.55 — Obiektyw;
16.15 — Dziennik;
16.30 — Dla dzieci — „Michałki”;
16.55 — Klinika zdrowego człowieka;
17.25 — Losowanie Express Lotka i Małego Lotka;
17.35 — „Konfrontacje” — „Energia — nowe granice”;
18.05 — Międzynarodowy konkurs w piłce ręcznej mężczyzn o Puchar Bałtyku: NRD — Polska;
18.50 — Dobranoc;

19.00 — „Camerata” — magazyn muzyczny;
19.30 — Dziennik;
20.10 — „Amarcord” — włosko franc. film fab.;
22.15 — Dziennik;
22.30 — 30 minut z architekturą;
23.00 — Telewizja w sprawie miłośników.

PROGRAM 2

10.00 — „Opowieść proletariacka” — węg. film obyczajowy;
10.55 — Międzynarodowy konkurs skoków narciarskich — „Turniej Czterech Skoczni” — Bischofshofen;
11.40 — „Klinika zdrowego człowieka”;
12.05 — Ekran reporterów;
16.00 — Język angielski — kurs dla zaawansowanych, I 5;
16.30 — Język angielski — kurs podstawowy, I 12;
17.05 — Towarzystwo Wiedzy Po wszechnej: „Dlaczego gasną żarówki”;
17.35 — Program morski;
18.05 — „Opowieść proletariacka” — węg. film obyczajowy;
19.00 — Piosenki tygodnia;
19.10 — Teleskop;
19.30 — Dziennik;
20.10 — „Ekran reporterów”;
20.40 — „Kształt słowa”;
21.10 — 24 godziny;
21.20 — Dla młodzieży — Poradnia „Zaufanie”;
22.00 — Wieczory historyczne — „O skutecznym rad sposobie”;
22.30 — Wczoraj rozmowy w kręgu rodziny;
23.00 — Język angielski — kurs podstawowy, I 12.

GŁOS WIELKOPOLSKI redaktorzy w województwach
KALISZ Zofia Pacewiczka ul. Kazimierzowska 4, tel. 736-89.
KONIN Wojciech Płutowski pl. PZPR 1 tel. 266-67.
LESZNO Andrzej Rutecki ul. Słowiańska 38 tel. 61-61.
PIŁA Władysław Wróski ul. Okrzeja 7a, tel. 43-56.